

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 455

Poznań, niedziela, dnia 4 października 1931

Rok XXVI

Z Banku Polskiego

Warszawa, 4. 10. (Tel. wł.). — 8 października zbiera się Rada Banku Polskiego celem omówienia sytuacji walutowej i kredytowej na rynku pieniężnym w kraju. (w)

Aresztowanie działacza narodowego

Warszawa, 4. 10. (Tel. wł.). — W sobotę aresztowano z niewiadomych dotychczas powodów funkcjonariusza Zarządu warszawskiego Stronnictwa Narodowego, Tadeusza Herniczka. W mieszkaniu jego przeprowadzono skrupulatną rewizję.

Wiceprezes Zarządu okręgowego Rabski zwrócił się do władz z interwencją o wypuszczenie aresztowanego p. Herniczka na wolność. (w)

Podatek od nieruchomości

Warszawa, 4. 10. (Tel. wł.). — Do Sejmu wpłynął projekt w sprawie nowelizacji ustawy o podatku od nieruchomości.

Podatek ma być podwyższony od nowego roku z 7 do 10 proc. Nieruchomości, które przy wspomnianym podatku opuszczono albo które przy pierwotnym wymiarze niewłaściwie zwolniono od podatku albo co do których wymiar wskutek ujawnionych później okoliczności okazał się za niski, mają być pociągnięte do podatku za cały czas ubiegły ale nie większy niż za okres 5 lat bezpośrednio poprzedzających rok stwierdzenia tych okoliczności. (w)

Przeciwko artystom zagranicznym

Warszawa, 4. 10. (Tel. wł.). — Min. spr. wewn. wydało okólnik do wojewodów, w którym przypomina o stosowaniu koniecznych restrykcji w stosunku do zespołów i poszczególnych artystów zagranicznych. (w)

Bezrobocie we Francji

Warszawa, 4. 10. (Tel. wł.). — Według ostatnich informacji, liczba bezrobotnych we Francji wynosi 39952 osoby. Bezrobocie przejawia się szczególnie w zawodzie metalurgicznym, budowlanym oraz wśród wyrobników.

Brakiem pracy w wysokim stopniu dotknięci są emigranci Polacy, wśród których jest 10 tys. bezrobotnych. (w)

Nowa encyklika papieska

Rzym, 3. 10. (PAT). „Osservatore Romano” ogłasza encyklikę papieską, która zwraca uwagę na ciężkie warunki, w jakich znajduje się klasa robotnicza i występuje przeciwko wyścigowi zbrojeń, nawołując wszystkich katolików do zgodnej pracy w celu zapewnienia zgody społecznej i pokoju międzynarodowego.

Magazyn broni w piwnicy

Berlin, 3. 10. (PAT). W miejscowości Mariendorf pod Berlinem policja wykryła dziś w piwnicy jednego z domów wielki magazyn broni, zawierający m. i. znaczną ilość granatów ręcznych.

Broń należała do zmarłego przed rokiem tajnego radcy Rosenbrucha, który odegrał wybitną rolę w czasie zamachu monarchistycznego Kappa.

Przedstawiciele Izb adwokackich przeciwko rządowemu ustrojowi adwokatury

Warszawa, 4. 10. (Tel. wł.). — Z inicjatywy Rady Adwokackiej odbyła się konferencja przedstawicieli Izb adwokackich z całego państwa.

Zebrani uznali jednomyślnie, bez różnicy poglądów politycznych, że uchwalony przez Radę ministrów rządowy projekt ustawy o ustroju adwokatury jest sprzeczny z zasadami niezależ-

ności i samorządu adwokackiego a goździ w szeroki interes społeczny i publiczny, niwecząc rolę adwokatów jako współczynników, powołanego do wymiaru sprawiedliwości.

Wylonit się projekt interwencji, aby ustawa w projektowanej postaci nie weszła w życie. (w)

Poważna katastrofa samochodowa znanych aktorów warszawskich

Ofiarami katastrofy padli Sawan i Mierzejewski — Malicka wyszła bez szwanku

Warszawa, 4. 10. (Tel. wł.). — Pod Złotym Potokiem pomiędzy Radomskiem i Piotrkowem, gdy aktorzy warszawscy Malicka, Sawan i Mierzejewski jechali na występy do Piotrkowa,

u samochodu pękła część podwozia i auto rozbiło się w kawałki.

Malicka wyszła z wypadku bez szwanku. Sawan odniósł poważne kontuzje a Mierzejewski doznał zgruchotania ramienia. (w)

Przed wizytą Laval'a w Białym Domu

Prasa francuska o amerykańskich poglądach na zasady etyki i sprawiedliwości

Paryż, 3. 10. (PAT). Prasa nie przestaje komentować ewentualnych podróży premiera Laval'a do Waszyngtonu.

W dzienniku „Le Journal des Debats” Bernus pisze na ten temat co następuje: „Porozumienie między Ameryką a Francją byłoby niezawodnie rzeczą doskonałą, lecz trzeba aby zostało zawarte bez uszczerbku dla wielkich zasad, bronić których jest obowiązkiem Francji. W Ameryce ludzie mają czasem dziwne poglądy na sprawiedliwość. Nie dawno jeden z profesorów amerykańskich, znany ze swoich prac naukowych, dość kompetentny w sprawach Europy, gdzie przebył kilka lat, wysunął program polityczny, który można streścić w kilku następujących zdaniach. Francja i Stany Zjednoczone mogą obecnie kierować światem. Dla obu krajów nastąpiła chwila prowadzenia wspólnej polityki, lecz na to potrzeba, aby Francja zrzekła się obrony państw powstałych po wojnie, jak np. Polski i Czechosłowacji. Państwa te nie posiadają takich samych praw do

egzystencji i niepodległości, co wielkie mocarstwa. Z Niemcami możnaby dojść do porozumienia, dając im żądane kompensaty w Europie centralnej. W ten sposób uzyskuje się ugrupowanie sił, które ustali porządek na świecie.

Nie ulega wątpliwości — pisze Bernus — że podobne zapatrywanie rozpowszechniło się w ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych i że tem tłumaczy się prowadzenie kampanji przeciwko traktatom. Nie może być pod tym względem żadnych nieporozumień. Ameryka powinna wiedzieć raz na zawsze, że państwo francuskie jest oparte na sprawiedliwości i że w naszych oczach prawa państwa średniego lub małego równe są prawom państw większych i bogatszych. Niemcy załazy Europę krwią i pożogą, ponieważ pogardziły tą wielką zasadą. Pokój światowy tylko wówczas może być zapewniony, gdy ta wielka zasada zostanie uszanowana. Kampanja przeciwko traktatom nie jest niczem innym jak wznowieniem przedwojennej polityki Niemiec.”

Brawurowy lot z Turynu do Londynu

Niezwykły wyczyn lotnika polskiego

Londyn, 3. 10. (PAT). Polski płatowiec, pilotowany przez kpt. Karpińskiego, przelotował w Brookland, położonym o 50 km. od Londynu, wylądował dziś o g. 11 przedpołudniem na lotnisku londyńskim w Croydon.

W rozmowie z korespondentem P. A. T., obecnym na lotnisku, kpt. Karpiński oświadczył:

Wczorajszy przelot z Turynu do Londynu należał do najtrudniejszych. W Turynie czekaliśmy 2 dni na poprawę pogody, albowiem niemożliwe było przelecieć ponad Alpami. Gdy tylko wczoraj nad ranem śnieżne szczyty gór wynurzyły się z poza obłoków, zdecydowaliśmy, że przelot jest możliwy. — Wystartowaliśmy o g. 6 i pół rano, lecz

gdy znaleźliśmy się nad górami, pogoda raptownie popsuta się. Dostaliśmy się w gęste chmury, tak że wogóle nie widzieliśmy. Lot ten prawie na ślepo trwał przez całą drogę. Prostu z wyjątkiem pewnego momentu we Francji nie widzieliśmy ziemi zupełnie. Przelot ponad kanałem La Manche był niezwykle ciężki z powodu przeciwnych wiatrów. Zamiast 15 min. lecieliśmy ponad kanałem 45 min. Parokrotnie zmuszeni byliśmy opuszczać się celem ustalenia kierunku tak nisko nad wodę, że lecieliśmy tuż nad statkami. Około godz. 6 popoł. byliśmy już ponad ziemią angielską. W dalszym ciągu nie wiele było widać a ponadto zaskoczyła nas ulewa i taka wichura, że trudno było lecieć do pobliskiego Croydon. Wobec tego wylądowaliśmy na lotni-

sku w Brookland, gdzie przenocowaliśmy.

Jutro rano lotnicy wyruszają ponad Francją i Niemcami w dalszą drogę wprost do Warszawy.

Warszawa, 3. 10. (PAT). Kpt. pilot Franciszek Karpiński, odbywający lot dokoła Europy wraz z inż. Suchodolskim jako obserwatorem i mechanikiem z powodu niepogody i wiatru dopiero 2 października o g. 9,30 wystartował z Turynu u podnóża Alp włoskich do dalszego lotu na Paryż i Londyn. W tym samym dniu o g. 18,45 kpt. Karpiński wylądował w Brookland o 50 km od Londynu. Lot odbywa się w ciężkich warunkach. Lądowanie w Brookland nastąpiło wśród gęstej mgły, wichury i deszczu.

Według ostatnich wiadomości kpt. Karpiński w dniu 3 b. m. bawił w Londynie.

Z Londynu morzem do Polski

(Od własnego korespondenta).

Na pokładzie S. S. „Premjera”, we wrześniu.

W samym sercu Londynu czeka nasz okręt. Można go przez trzy dni bezmała oglądać z Tower - Bridge'u, stoi bowiem nieomal tuż przy otwierającym się łuku mostu, pod którym aż do najdalszych części portu londyńskiego zawijać mogą wielkie morskie statki.

W portowych, wąskich i wysokich uliczkach przy London - Bridge skąpe jest światło. Wyglądają raczej tajemniczo i raczej niezbyt bezpiecznie z nastaniem nocy. Jednak ludzie, którzy z mroku zjawieni, łatwo mogliby zaniepokoić, bardzo uprzejmie wskazując za chwilę drogę ku miejscu, kędy polskie zawijają statki. Jakies śpi-chlerze czy składy, drewniana brama, która się skrzypiąc otwiera i oto poprzez ogromną składnicę rysuje się biała architektura pokładu. Jesteśmy u burty „Premjera”! (miał się nazywać okręt „Premjer Bartel”, ale Bartel ustąpił).

Trzeba przyznać, że to bardzo wygodna kombinacja w samym Londynie sięść na statek z tem, że bez żadnych granic, bez wiz, rewizyj i przesiedań stanie się odrazu w Polsce! Rozkoszna perspektywa trzech dni swobodnych na morzu. „Premjer” tymczasem, wskutek odplywu, leży w błocie rzeczonym i czeka fali, która gdzieś koło godziny drugiej w nocy pozwoli mu ruszyć bez przeszkód ku morzu. Z pokładu już zapatrzyć się przyjdzie w ciemny kompleks Tower'u po przeciwległej stronie Tamizy, skąd dochodzi właśnie wieczorny werbel gwardji i cienkie piszczałki szkockiej orkiestry. Z dzwonieniem, co pewien czas lamie się w dwa skrzydła między wieżami mostu ogromny, aby przepuścić światłami nakrapiany i niczem gąsienica, barwny statek.

Nazajutrz przez okno kabiny już sama modrość przetrziera tylko na horyzoncie, po obu stronach okrętu, rysują się brzegi ujścia Tamizy. Całą noc czasu bez mała potrzeba było, by się na morze dostać.

Stawiamy pierwsze kroki po okręcie, który na fali leciutkiej oddycha i pod biało-czerwoną banderą na pełnej parze idzie.

Jakies statki liczne na horyzoncie. Wiatr na górnym pokładzie, i mowy z wiatrem przy masztach. Brzeg jeszcze tak niedaleki...

Oczywiście gruntowne zwiędzanie płynącego gmachu. Ogromnie dużo pytań, zadawanych z naiwnością godną lepszej sprawy. Jesteśmy przecież ludźmi, jeszcze tak mało morskimi. Każdy drobiazg jest miłą nowością. — No i podziw przyjemny, że to tak wszystko bezpieczne, nadzwyczajnie

urządzone, a też potrochu własne, ile że przecież korzystamy ze służby polskiej linii. (Towarzystwo Okrętowe Polsko-Brytyjskie w Gdyni).

Na pokładzie tymczasem organizują się pierwsze gry towarzyskie. Gier jest niewiele, ale tej pokładowej trzeba jednak kilka słów poświęcić. Niby to hockey, dostosowany do warunków okrętowych, pokład bowiem jak lód wszędzie gładki jest jak stół. Cała zabawa polega na suwaniu drewnianych krążków, aby znalazły się na kwadratach, wyrysowanych bardzo pięknie kredą, nie dotykając oczywiście linii. Gra jest napozór prosta, ale jak to bywa, zgrać się można wcale znakomicie. Zakłady, rzecz prosta, rosną, a towarzystwo Anglików, jadących do Sopot (żeby odciążyć nabrzmiałe funtami kieszenie) wcale rozwojowi sprzyja. Jesteśmy teraz na pełnym morzu Północnym. Ma barwę błękitu zatopionego w stali i spokój wielkiej równiny. Pogoda dopisuje. Nie ma żadnej nadziei na jakies sensacje kołysań. Na dziobie statku widok niezrównany piany bijącej po bokach na równy kryształ powierzchni, łamanej ciężkim naporem idącego mocną parą statku. Wydaje się, jakgdyby gdzieś od dołu wspierał się w masę przejrzystą i rozciągniętą przed nim w nieskończoność.

Nie czas na zamyślenia — gong wzywa na pierwszy obiad. Tomyż można pisać na temat kuchni na polskim statku. Tak przynajmniej uważają cudzoziemcy. Nigdy w życiu chyba podobnie uczucie i równie obficie nie jedzą. Dla wracających z obcyzny Polaków, to tylko przedsmak, wcale dosłowny, oczyszczających przyjemności kulinarnych.

Oficerowie, mimo tego początku jesieni, który na morzach północnych daje się nieraz ostro we znaki, zachęceni błękitną pogodą, włożyli białe mundury, i można potem, stojąc na pokładzie w pełnym słońcu, bez wielkiego trudu wystawić sobie, że się wcale egzotyczną podróż ma przed sobą i że to nie ku brzegom Holandji, ale conajmniej Indji Holenderskich kurs prowadzi. Wieczorem, przy bridżu wesołym ujrzymy zdaleka światła holenderskiego wybrzeża.

Cały dzień następny zjeździe na przepłynięcie Kanału Kilońskiego. Od rana samego jesteśmy już w ujściu Łaby, szerokiej, że brzegów nie widać, a potem nagle ukażą się i poczną się zwać, póki nie zamkną się przed nami w wąziutką wstęgę samego kanału. Zatrzyma się okręt u wstępu do niego, pasażerowie do Hamburga wysiadają, a równocześnie, ile że kanał jest strefą wolnocłową, szeregi niemieckich sprzedawców proponują po cenach śmiesznych tytonie, angielskie zwłaszcza. Oczywiście, o żadnych szmuglach mowy niema. Od czego baczne oko kapitana Łabęckiego, który ewentualne zabiegi żalagii w kierunku przejścia tych czy innych paczek na pokład, unieszkodliwia bardzo tubalnym głosem. Proceder przemysłowy zresztą nie wiele przynosi korzyści. Podobno sprzedawcy w kanale telefonują następnie do urzędów celnych z podaniem komu, co i gdzie sprzedali. Ręka rękę myje. Niewiadomo, ile w tem prawdy i w czem na przykład przemysłnikom z kanału zależy na ułatwieniu roboty urzędowi celnemu w Gdańsku, ale skoro się o tem mówi, cień jakiś prawdy tkwi pewno na dnie. Suną tymczasem wzdłuż okrętu łaki i wsie o charakterze holenderskich pejzaży, spokojnych i ciemno-zielonych pod niebem w chmurkach. Mijamy przystojny okręt naszej linii, „Łódź”. Oddają sobie nawzajem honory, morskim sposobem, na którym się jeszcze nie rozumiem. Kanał, to rzeczywiście piękne dzieło techniki. Oddany do użytku w przeddzień wojny, jest dzisiaj ważnym niezmiernie skrótem komunikacji między Bałtykiem a zachodnimi morzami.

Okręt nasz przechodzi pod rzuconymi przez kanał lekką konstrukcją ze stali mostami. Nierzadko po takiej pajęczynie z drutów i wiązań przechodzi pełną parą pociąg. Wszystkie aparaty fotograficzne na okręcie pracują wtedy ze zdwojoną energią. Wieczorem w zatoce kilońskiej, u wstępu na Bałtyk. — Jest coś z Wenecji w tej cichej, spokojnej grze światła nadbrzeżnych, jakie wstęgami po obu stronach otoczyły czarna już gładź morza i znikają za okrętem, który wchodzi teraz na pełne wody Bałtyku. Nazajutrz mamy śniadanie z widokiem na Rugię, a w czasie obiadu patrzymy już na Bornholm przesuwający zieloną - złote wybrzeże zaledwie o osiem mil morskich obok nas. Dzień sływa szybko. Chłonie się jeszcze na zapas przestrzeni tego wiatru szerokiego, który wokół bije oddycha się pogodą czystą i niezrównaną,

śłucha się szumu ciągłego i niby puls ciągłą pracą tętniących maszyn w kadłubie okrętu. Wieczór gładnie na wodach, od czerwonych mocznych świateł aż po zieleń wiotką i daleką, a na wybrzeżu, po prawej stronie już znowu smugami krążącymi zapalają się morskie latarnie. Zostajemy na pokładzie

W kraju i w świecie

W Białym Domu

Podróże kierujących polityków, od stolicy do stolicy, mogły już bardzo osłabić wrażliwość ogółu mniej lub więcej zajmującego się sprawami międzynarodowymi, a nawet nieco się sprzykrzyć. Było ich bowiem coniemiarą w okresie powojennym. Ostatnie miesiące zaś, lato i początek jesieni r. b. szczególnie obfitowały w te rozjazdy. Podróżowali szczególnie Niemcy, gnani swemi kłopotami pieniężnymi, w wyprawach pp. Brueninga i Curtiusa kolejno do Paryża, Londynu i Rzymu. Zjechali się w Paryżu i w Londynie wówczas przedstawiciele wszystkich Państw Zachodnich. Dwaj ministrowie Stanów Zjednoczonych, p. Mellon, minister skarbu, oraz p. Stimson, minister spraw zagranicznych, obejdzali również stolicę europejską: także pp. Laval i Briand byli w lecie w Londynie, a w jesieni w Berlinie. Do podróży politycznych było zatem kiedy się przyzwyczaić.

A jednak niepodobna oprzeć się wrażeniu, że zamierzona podróż kierownika rządu francuskiego p. Laval'a do Waszyngtonu jest zdarzeniem na inną zupełnie miarę, niż wszystkie tamte wycieczki.

Ma się takie wrażenie nietylko dlatego, że podróże do Waszyngtonu są wogóle rzadsze, niż przejażdżki po Europie. Ostatecznie bowiem, nie licząc nawet takich podróży, jak s. p. ministra Skrzyńskiego z r. 1925, był p. Ramsay Macdonald w r. 1929 w Waszyngtonie przed zjazdem w Londynie w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich. Ale po raz pierwszy zdarza się, że prezydent Stan. Zjedn. zaprasza osobiście kierownika jednego z rządów w Europie. Już to wskazuje, że niezwykle jest chwila, niezwykle przedmiot obrad, niezwykle też mogą być wyniki.

Dzieje się to bowiem w okresie najrozleglejszego i najostrzejszego w dziejach przesilenia gospodarczo - pieniężnego. Ogarnęło ono już od kilku lat nietylko Europę, gdzie coraz to nowy kraj dostaje się w kleszcze trudności, ale także i Amerykę, której wytwórczość rolnicza i przemysłowa zaczęła się gromadzić w olbrzymie zwały zapasów bez zbytu. Widać zarazem, że przepowiadnie wielokrotnie różnych ludzi dobrej myśli, zwykle ministrów skarbu, w krajach, gdzie mówione słowo nie ma paritetu złota, jakoby najcięższe czasy już minęły lub właśnie w oczach mijają, były dziecinnie śmieszne, bo przesilenie to, rozległe i ostre, musi też być długotrwałe.

Powody gospodarcze tej niedoli obecnej są na wszystkie strony zbadane. Wiadomo, jakie są i skąd biorą się trudności w obrotach zbożem, którego jest za dużo dla tych, którzy mogą kupić, choć wcale nie za dużo dla tych, którzy radziby dosyć się najeść. Wiadomo, w czem tkwią kłopoty przemysłu, który na każdym rynku natrafia na ścisł współzawodnictwa innych krajów, a za mało ma garnących się do jego wyrobów nabywców z powodu zubożenia szerokich rzesz ludności rolniczej, a za nią ogółu. Wiadomo, jakie skoki wyprawia pieniądź, który bądź to pcha się miliardami nieogłędnie w niepewne przedsiębiorstwo, np. niemieckie, bądźto kurczy się płochniwie, a wogóle jest tak drogi, iż żadne rozumne gospodarstwo nie może wytrzymać kredytu tak wysoko oprocentowanego. — Wiadomo wreszcie, jakie psoty sprawia znowu pieniądź, nawet tak pewnie jak funty szterlingów brytyjskie, złowrogo tajemniczą swą potęgą złoto, gdy zacznie odpływać i przenosić się gdzieindziej. Wszystko to dokładnie zbadano i określono.

Ponieważ zaś świadomość jest początkiem leczenia, gdyby powody niedoli gospodarczej były tylko gospodarcze, zapewne byłoby się już na drodze w górę.

Ale, oprócz gospodarczych, są także powody polityczne. Streszczają się one w poczuciu niepokoju w świecie Ustawicznie, dzień w dzień, widać siły, które zmierzają do zaburzenia obecnego stanu rzeczy. A to właśnie stwarza niepewność w obliczeniach gospodar-

az w noc późną mimo, iż wiatr od wody jest zimny. Niebo nad nami wydeptę tysiącem gwiazd, a w oddali, w przesłonięciu półmrocznej nocy, nagle odezwał się błysk. To rozewska latarnia Polska. Już po wszystkim. Obudzi mi się jutro w Gdańsku.

Aleksander Janta - Polczyński.



Tr 377

Ameryki Północnej wiedzą, że Francja uważa za rzecz istotną uspokojenie polityczne. Jeśli zatem Prezydent Hoover chce naradzić się z p. Lavalem wie, iż o tem trzeba będzie mówić, oraz zapewne sam także uznaje, że o tem trzeba mówić.

W tym stanie rzeczy spotkanie w Waszyngtonie jest zdarzeniem brzemienne w treść i w następstwa. Jest to niejako dalszy ciąg tego, co się stało w czasie wojny światowej, gdy Stany Zjednoczone uznały, że muszą i one także wziąć udział w szalejącej w Europie wojnie i wysłały swe wojska na pola Francji. Dzieło gospodarczego i politycznego wejścia świata w tryby spokojnej pracy nie jest ukończone. Albo trzeba opuścić ręce bezradnie, zdając się na bieg zdarzeń albo trzeba bardzo stanowczo przyłożyć rękę do pchnięcia ich na lepsze tory. To widocznie uznały obecnie Stany Zjednoczone.

Doniosłość tego zdarzenia oceni się należycie dopiero w świetle zwyczajnego stanowiska Stanów Zjednoczonych. Żywią one ugruntowaną mocno niechęć uczestniczenia w sprawach Europy i stroną od wszystkiego, co europejskie, poczynając od Ligi Narodów. Jeśli zatem prezydent Stanów Zjednoczonych pragnie naradzić się z kierownikiem rządu Francji, w chwili pod względem gospodarczym niemal takich zaburzeń, jak w czasie wojny, znaczy to bardzo dużo.

Zarazem zaś to, że drugim uczestnikiem rozmowy będzie właśnie Francja, zgóry już zapowiada, na jakich drogach szukać się będzie wyjścia z trudności.

Także ludzie bardzo trzeźwi mogą tym razem oczekiwać błysku światła ze spotkania w Białym Domu.

Stanisław Stroński.

Katastrofa w czasie ćwiczeń armji sowieckiej

Dwa ciężkie wypadki lotnicze — Pęknięcie dział

Wilno, 3. 10. (PAT). Z pogranicza donoszą, iż podczas odbywających się ćwiczeń armji sowieckiej na Białorusi w rejonie Mińska i Borysowa wydarzył się szereg katastrof.

W czasie ataku samolotów na Mińsk jeden z aparatów zapalił się w powietrzu, runął na dach zakładu przemysłowego i wznicił pożar. Aparat został strzaskany. Jeden z lotników poniósł

śmierć na miejscu a drugi odniósł ciężkie rany.

Drugi tragiczny wypadek wydarzył się w pobliżu Borysowa. Z samolotu zerwała się bomba, która, eksplodując na dachu budynku, zniszczyła dom i zabiła jednego wieśniaka.

Na polu ćwiczebnym w pobliżu Komieniewa w rejonie Borysowa podczas ostrego strzelania pękła lufa armatnia. Odłamki zabiły dwóch żołnierzy.

Dziennikarze bułgarscy w Gdyni

Gdynia, 3. 10. (PAT). W dniu dzisiejszym goście bułgarscy zwiedzili na motorówce port i Urząd portowy, poczem w hotelu Centralnym odbyło się śniadanie, w czasie którego wygłosił przemówienie m. i. wicekomisarz Benderski i charge d'affaires Karandzulu, który wyraził podziw dla wysiłku Polski, dokonanego nad morzem a będącego symbolem ganjuszu i cywilizacji polskiej. Przemówienie swe mówca zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej. W końcu w imieniu prasy przemawiał red. Teska, dziękując gościom za przybycie na wybrzeże polskie, które dzięki sprawiedliwości dziejowej powróciło do ojczyzny, poczem zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć prasy bułgarskiej. — Po śniadaniu wycieczka zwiedziła samochodem urządzenie wojskowe.

Wieczorem goście odjechali do Poznania.

Dziś o godz. 1.31 przyjechała z Gdyni wycieczka dziennikarzy bułgarskich z b. min. p. Dimo Kazasowem na czele.

Gości bułgarskich powitali na peronie, przybranych flagami polskimi i bułgarskimi, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich, red. Bohdan Jarochoński oraz red. Tranda.

Rabunek 30 tys. dolarów

Hartford (Indiana), 3. 10. (PAT). Cztery bandytów przybyło samochodem do Citizens State Bank, porwało 30.000 dol. i uprowadziło kasjera, który pełnił równocześnie funkcje burmistrza miasta.

Mimo ostrzeliwania bandyci zbiegli.

O zamach na króla Albanji

Wiedeń, 3. 10. (PAT). W procesie o zamach na króla albańskiego Zogu zapadł dziś popołudniu wyrok, skazujący głównego oskarżonego, Gieloshi za zbrodnię morderstwa na 7 lat więzienia a Azisa Cami na 3 lata więzienia.

Nagły zgon b. infant

Paryż, 3. 10. (PAT). Odbywając przejażdżkę samochodem do Chantilly Don Jaimez, b. infant hiszpański, nagle zasłabł i zmarł w godzinę po powrocie do domu. Lekarze orzekli, iż przyczyną śmierci był atak anginy.

Wiadomość o śmierci Don Jaimeza nie została zaraz ogłoszona, gdyż zależało na zawiadomieniu rodziny a przede wszystkim b. króla Alfonsa, którego przyjazd oczekiwany jest lada chwila.

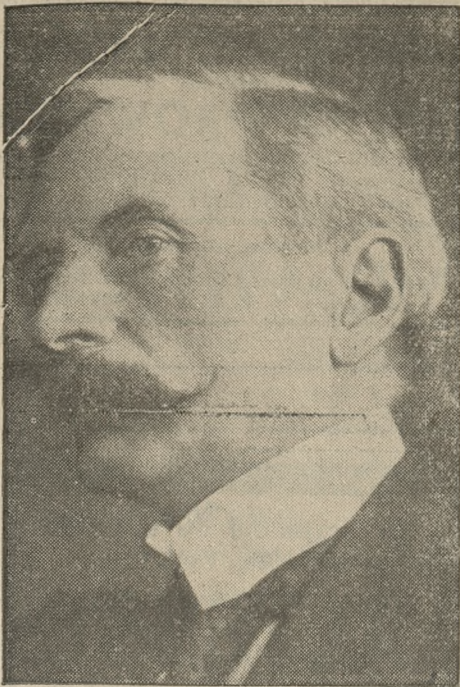
POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIA WSZYSTKICH GŁODNYCH!

O. W. P. Placówka Środmieście

Zebrań we wtorek o godz. 20 na sali Stowarzyszenia Narod. św. Marcin 65.

Z cyklu: **Artyści wielkopolscy**

Flaum i Rodin



Franciszek Flaum

Flaum i Rodin

O Franciszku Flaumie pisano wiele zarówno w prasie przedwojennej polskiej, jak i niemieckiej, zwłaszcza berlińskiej i monachijskiej. O dzieła jego rzeźbiarskie kruszono kopję, staczano zaciekle walki, topiono w nim żądła i wieńczono go laurami — w końcu jednak zgodzono się na jedno, że to artysta wielkiego talentu, o silnej, wybitnej indywidualności. W tych zaciętych sporach o jego sztukę nie mała rolę odegrała monografia w języku niemieckim, jaka ukazała się z inicjatywy Przybyszewskiego, wielkiego profektora Flauma, podówczas rzeźbiącego w swej pięknej pracowni w Grunewaldzie (pod Berlinem) kapitalne wizje, kute w białym z Karrary marmurze.

„Rodin spricht das letzte Wort der lateinischen Kultur” — temi słowy rozpoczął Delius omówienie kilku rzeźb Flauma w drugim rozdziale („Flaum i Rodin”) wspomnianej monografii. Ale świat ówczesny, jakby zahypnotyzowany był ową dawną helleńską, prawie że wzrokową koncepcją piękna, że nie mógł narazie pogodzić się, czy odczuć

*) Warto dziś po 30 latach przypomnieć i artykuł Cezarego Jellenty p. t. „Zapomniany”, drukowany w nr. 47 — 48 „Głosu” warszawskiego roku 1901.

**) „Franz Flaum” — 5 Essays — Stanisława Przybyszewskiego. Rudolfa v. Delius, S. Lublińskiego, dr. Emila Geyera i C. Jellenty. Berlin 1904. str. 40 + 16 tablic ilustracyj. Axel Junckers Buchhdl.

tego uduchowienia nowoczesnej rzeźby, której wyraz ostateczny dał po genialnych swych poprzednikach genjusz Rodina.

Jeśli niezrozumienie i niedocenienie wyższych wlotów twórczych dotyczy w dużej mierze malarstwa, to w tem wyższym stopniu można to powiedzieć o rzeźbie. Nie była ona u nas nigdy popularną, a zakres jej działania był doniedawna jeszcze nader szczypty. Winne oczywiście temu były w dużej mierze smutne warunki naszego bytu narodowego. Paryż był (i jest) zawsze Mekką artystów polskich i gościnną ostoją naszych wśród minionych burz. Jedni dążyli tam w zaraniu swej artystycznej twórczości, drudzy w pełni rozwoju swego talentu, aby nowych podnieść zaczerpnąć dla swej sztuki. Nie gdzieindziej, jak w stolicy nad Sekwaną dojrzewały i krystalizowały się indywidualności, które później zajaśniać miały pełnym blaskiem w sztuce polskiej.

Do typowych artystów polskich, miotanych burzami losu, należał również urodzony w Poznaniu Franciszek Flaum. Wcześniej wyruszył on w świat, studje odbywał w Dreźnie i Berlinie, a w końcu u Juliena w Paryżu. Artysta znalazł się tam w czasach, gdy zmieniały się zasadniczo pojęcia o zakresie sztuk plastycznych, gdy torowano dla nich nowe drogi, a w rzeźbie współczesnej burzono granice, przez wieki całe jej zakreślone, aby wyrazić już nie tylko piękność formy, nie tylko pewną myśl, ale najgłębsze porwy uczucia, najsubtelniejsze drgnienia duszy ludzkiej, gdy powstał tak głośny swego czasu ruch który wzbudził porywający genjusz Rodina.

Flaum, jak i inni artyści tego okresu, był uosobnieniem kierunku, który powstał jako reakcja przeciwko akademizmowi w sztuce. W koncepcji swych wizji odbiegł daleko od jakiegokolwiek naśladownictwa i dróg utartych, a przedewszystkiem od szkolarskiego szablonu. W walce, staczanej w głębiach swej artystycznej istoty, był wybitnie indywidualnym, torując sobie własną, nieklamana drogę.

W każdym z dzieł Flauma przebija się „weltschmerz”, to coś nieuchwytnego, co stanowi o sentymencie dzieła artysty, o jego nastroju, udzielającym się z wielką mocą widzowi.

Flaum uduchowił swoją sztukę. Pogłębienie to doprowadził tak wysoko, że rzeźby jego nie są to tylko postacie, które coś mają przedstawiać, lecz plastyczne poematy, które mówią do nas prawdziwym swoim własnym językiem. Za często patrzymy na dzieła sztuki powierzchownie, nie wnikając w

ich treść ideową; podziwiamy technikę, często najbanalniejsze quasi wirtuozyństwo, a częstokroć nie chcemy, czy nie możemy z niem głębiej obcować. A przecież sztuka zaczyna się dopiero tam, gdzie kończy się rzemiosło.

U Flauma technika jest czemś, co się samo przez się rozumie. Doprowadził ją do takiego mistrzostwa, że przez nią wypowiada się on nietylko z ogromną łatwością, ale wprost z porywającą siłą, w przepięknych, pełnych harmonii linjach, nie zatracając przytem nic z realistycznej szczerości i prawdy. Postacie jego skupione, zamknięte w sobie, mówią głosem wewnętrznym, nieraz tłumionym w piersiach krzykiem bezbrzeżnej rozpacz, o tej wielkiej niedoli i tragiźmie życia człowieka na ziemi, gdy duch, wzbijając się ku wyżynom, ku wysnionym idealom, szamocze się w okowach, przywarły do niej fatalistycznymi łańcuchy.

Jak gdyby synteza tej odwiecznej walki był „Prometeusz”, kompozycja w marmurze, o twarzy zoranej potęgą okrutnego losu (wystawiony z szeregiem innych jego rzeźb w 1915 roku w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych). W tem dziele artysty uwidoczniła się ogromna siła, energia i rozmach, przepojona dziwną poezją, czy marzycielską tęsknotą. Ukoronowane to pierwszego okresu twórczości Flauma, zenit w łańcuchu kapitalnych rzeźb z jego czasów berlińskich („Ewa”, „Pocafunek”, „Vampir”, „Na skale”,

„Poranek”, „Kobieta i poeta” oraz „Das Geschlecht”). Przeciwnostawieniem jest (wałająca się na strychu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk!) głowa Sheakespear, w której z niezrównanym wprost mistrzostwem odtworzył artysta duszę wielkiego poety. W tej twarzy odbija się cały świat głębokich myśli, szczytnych uniesień, pogardy, oczach patrzących poprzez tajne głębin bytu ludzkiego, wyrażających wyrozumiałość dobroć i cichą rezygnację. „Liszt”, projekt konkursowy pomnika, pozornie skromny, lecz imponujący swą prostotą i siłą. Podobnie jak świetny w ruchu i myślowym napięciu „Filozof”, czy skondensowany w wyrazie, mocny portret — głowa poety bułgarskiego Tetki Thodorowa. Wykonał też artysta fasadę Poznańskiego Banku Włościańskiego oraz tablicę ku czci i pamiątce śp. ks. rady Adameczewskiego.

Po latach tułacznych, w najpiękniejszym okresie życia wrócił do swoich, osiadł w Poznaniu i zmarł tu w r. 1917. Nasuwa się jedno pytanie pod adresem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk: Dlaczego rzeźby Flauma, znajdujące się w zbiorach towarzystwa, nie są udostępnione publiczności? Czyżby nie lepiej ustawić je w Muzeum Wielkopolskim obok dwóch już tam się znajdujących? Miejsce musiałoby się znaleźć, chociażby kosztem fatalnego pudła z „Polonezem” Szymanowskiego.

Hilary Majkowski

Z życia Polonji amerykańskiej

Z życia politycznego i organizacyjnego Polonji — Co myślą wychodzący o generale Sikorskim — Sanacja szuka ratunku — Z popisów kpt. Orlińskiego w Clevelandzie

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

No w y Jork, we wrześniu.

Polonja wychodząca wchodzi obecnie w okres pracy publicznej - politycznej, w której ma wiele doniosłych obowiązków do spełnienia, to też słusznie nawołuje prasa polsko - amerykańska do przypilnowania swych interesów i korzystania ze sposobności zdobycia stanowisk dla polskich kandydatów. Z New Britain (na wschodzie) donoszą, że na urząd mayoru wysuwają się dwaj kandydaci Polacy: Paweł Nurczyk i Łucjan Macjora, obaj wybitni działacze w polityce miejskiej. W Connecticut polskie kluby demokratyczne pracują nad stworzeniem polskiej organizacji demokratycznej na cały stan. W Buffalo, N. Y., w tegorocznej kampanii wyborczej ubiega się dwóch Polaków na jeden z bardzo ważnych urzędów w powiecie Erie. Partja demokratyczna wysuwa p. Józefa Fronczaka, jako kandydata na komisarza instytucji karnych i dobroczynnych, zaś z partji republikańskiej wysuwają na ten sam urząd p. Władysława Missallę.

Wzmiankując o Buffalo, wspomnieć należy o celowej i pożytecznej pracy i poczynaniach tamtejszego Sokola, przystępującego do budowy nowej Sokolni, mającej stanąć na East Buffalo. Fundusze na budowę projektowanego wspólnego gmachu składają w części Sokoli i Sokolice, a na pokrycie reszty wydano bondy 100-dolarowe, rozkupowane przez rodaków. Nowa, okazała Sokolnia ma być skupiskiem narodowego życia Polonji buffalowskiej.

Dwie lokalne organizacje bratniej pomocy, Zjednoczenie Narodowe w Brooklynie i Stow. Synów Polski z Jersey City, zostaną połączone. Ostateczna uchwała zapadnie na Sejmie, mającym się odbyć w październiku. Siedzibą złączonych organizacji będzie Nowy Jork. Na okres trzech lat zatrzyma każda z organizacji dotychczasową własną metodę, co do tabelki polisowych; po upływie lat trzech zwołany Sejm zatłwi sprawę. Organem urzędowym połączonych organizacji jest „Czas” w Brooklynie.

„Kurjer Narodowy” zamieścił niedawno korespondencję z Lozanny, która wśród Polonji wychodzącej wywołała wielkie zainteresowanie i wskrzesiła pamięć czasów, kiedy to prawdziwie wielcy mężowie stali u steru rządu w Polsce. Korespondent, znany dziennikarz p. Jan Drohojowski, pisze o nowym, epokowym dziele p. t. „Zagadnienie pokoju”, którego autorem jest generał Władysław Sikorski, kreśląc równocześnie trafną sylwetkę osoby i czynów bohatera dowódcy 5-tej armji, która zdecydowała ostateczne zwycięstwo Polski nad walącą od wschodu dziecą.

Generał Sikorski, zwycięski wódz, mąż stanu i mądry polityk, cieszy się wielkim poważaniem Polonji amerykańskiej, której losy jak sam w wywiadzie oświadczył korespondentowi,

nie są mu obce, lecz, owszem, szczególnie leżą na sercu.

W związku z korespondencją zamieścił „Kurjer Narodowy” artykuł p. t. „Opatrnościowy człowiek”, z którego wyjątki, jako będące odbiciem myśli nieobalanej, lecz zdrowo, narodowo myślącej Polonji, przytaczam.

Autor artykułu, p. redaktor Klezkowski, przedstawia na wstępie trudny dla Ojczyzny naszej okres, kiedy po tragicznej śmierci śp. prezydenta Narutowicza, wskutek ogromnego wewnętrznego naprężenia, odczuwała Polska potrzebę silnej dłoni, któraby ujęła ster nawy państwa.

„Wtedy na czele rządu polskiego — czytamy w artykule — stanął generał Władysław Sikorski, uważany już wówczas za jednego z najświetniejszych wojowników na świecie, a specjalnie pośród francuskich wojskowych, którzy, jak wielka wojna wykazała, są najlepszymi znawcami sztuki wojennej. Ale, będąc u steru rządu, tak rozległego państwa jak Polska, generał Sikorski nie potrzebował wykazywania swych militarnych talentów, natomiast zdał chlubnie egzamin, czem powinien być premier wolnego i demokratycznego państwa polskiego, a zarazem człowiek taktu, silnej ręki i niewątpliwiej popularności.”

A dalej: „Mimo, że rozporządzał militarną siłą, nigdy się nią w życiu nie posługiwał, co dowodzi, że jest on nie tylko szczerym demokratą, ale, że zarazem wierzy w zdolności polityczne narodu polskiego, który nie potrzebuje pałki, aby być dobrze rządzonym i szczęśliwym.”

Następnie wyraża autor pogląd na dzieła, pisane przez generała Sikorskiego, i nazywa je klasykami politycznej i militarnej sztuki, które kiedyś będą pierwszorzędnymi przyczynkami do historii dziejów obecnego pokolenia i odradzającej się Ojczyzny, i kończy następująco:

„Wystarczy jednak sąd o nim naszych sojuszników Francuzów, którzy nadwyczej wysoko cenią talenty generała Sikorskiego i uważają go za człowieka opatrnościowego dla Polski, która nie posiada wielu tak wybitnych umysłów politycznych i strategicznych, jak właśnie generał Sikorski. Miejmy przeto nadzieję, że zamiast piórem, jak to obecnie czyni, generał Sikorski zbliżnie jeszcze w Polsce jako wielki mąż stanu i doda jej blasku, prestiżu międzynarodowego i potęgi.”

Polonja amerykańska trzeźwieje i w miarę tego sanacja coraz bardziej traci swe wpływy, mimo, że dla ratowania ich sprowadza z Ojczyzny wiernych sprzymierzeńców partji. Obecnie bawi p. Lenartowicz, przedstawiciel Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy, sprowadzony przez zarząd Z. N. P. w Chicago z okazji odbywającego się w Scranton Sejmie. Miał również przybyć ks. biskup Bandurski, lecz zawiódł oczeki-



Franciszek Flaum — Mickiewicz (wizja) marmur w Muzeum Wielkopolskim. Depozyt Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk.

wania i nie przyjechał. Sanatorzy z Polski nie uratują jednak upadającego prestiżu partji. Balamucenie i lgarstwo nie wydaje trwałych owoców.

Cleveland rozentuzjzmował się lotnikiem polskim, kapitanem Orlińskim, którym szaloną odwagą i zręcznością przy wykonywaniu ewolucyj napowietrznych na polskim samolocie podbił szych przeciwników. Urządzony w Clevelandzie Dzień Polski był dniem triumfu polskiego lotnika. Kapitan Orliński, przez 30 minut utrzymując się w powietrzu, latał na długość całego lotniska, obejmującego kilka mil przestrzeni i wykonywał nieprawdopodobnie karkołomne wprost sztuki, tak, że patrzącym zapierał się oddech w pierśiach z przerażenia. Ewolucjom powietrznym polskiego lotnika przyglądało się przeszło 60.000 osób. Orlińskiego witano i zegnano niemiłknie oklaskami i okrzykami. Polski lotnik miał przeciwników w osobach doskonałych lotników, jak kapitan amerykański Williams, kapitan angielski Atcherley i bardzo śmiały lotnik niemiecki Udet. Jednakże ogólne wrażenie podziwu wypadło na korzyść polskiego lotnika, o którym mówiono głośno: „Wszyscy niechaj się schowają wobec naszego kapitana”.

Po skończonym locie urządzono kapitanowi Orlińskiemu owację. Orkiestra wojskowa Weteranów Amerykańskich polskiego pochodzenia zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Dziewczęta polskie, ustawione w szeregi z polską flagą na czele, podeszły do zwycięskiego lotnika i obdarowały go wiankami kwiecistymi. Orliński podziękował przez mikrofon, najpierw w kilku słowach po angielsku, a następnie po polsku tłumnie zebranej Polonii. Organizację polskie urządziły na swój sposób owację przedstawicielowi lotnictwa polskiego.

Amerykanie okazują szczególne zainteresowanie ręcznie budowanym samolotem polskiemu i pytali ciekawie wiele takich pięknych ptaków posiada Polska, lecz oczywiście nie otrzymali na to odpowiedzi. Amerykanie jednakże kombinują, że Polska posiada co najmniej dwie setki takich wspaniałych metalowych latawców, a w razie wojny zdobędzie się na całe dwa tysiące, to jest trzy razy więcej, niż ich Ameryka posiada, jak to donośnie dowodził przez megafony anonsier.

Dzień Polski wypadł wspaniale, dzięki pięknemu polskiemu programowi, przemowom i produkcji, uświetniony w dodatku popisami doskonałego polskiego lotnika, to też pokrzepił on

polskie serca wychodźców i napelnił otuchą na długie czasy.

Dzień Polski odbył się w Euclid Beach Parku, urządzony staraniem Ligi Organizacyjnej Polskich w Clevelandzie.

Przyjściem kpt. Orlińskiego i innych członków delegacji polskiej zajmował się specjalny komitet, z ks. prałatem Orzechowskim, prob. parafji Niep. Serca Najśw. Marii Panny i p. Lewandowskim, komendantem posterunku Zw. Wet. Amer. polskiego pochodzenia na czele. B. R.

KALENDARZYK

Niedziela, 4 października.

Słońce: wschód 5.57 — zachód 17.25 — długość dnia 11 godzin 28 min.
Księżyc: wschód 20.54 — zachód 14.34 — ostatnia kwadra.
Kal. rzk.: Franciszek Seraficki — jutro Placyda M.
Kal. słow.: Bratysław Bł. — jutro Zasiaw.

Zebrania

Dziś o 9 Centr. Zw. Zaw. Ogrodników —
o 11 Cech Murarzy w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 11 Tow. Cech Czeladzi Garncarskiej, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 11 Sekcja Pań przy Zjedn. Kolejowców Polskich — uroczyste posiedzenie w rest. Parku Wilsona, ulica Marsz. Focha;
o 11 Sodalicja Pań Akademiczek, w lokalu Kat. Zw. Polek Św. Marcina 65;
o 11 Zw. Wermistrzów Polskich, u p. Tomezyka, ul. Wronecka 13;
o 12.30 Czeladź murarska i ciesielska, w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników, w „Ulu”, u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 14 Tow. b. Żołnierzy 58 p. p. Włkp. — uroczyste zebranie u p. Kozłowskiego, ul. Ratajczaka 15;
o 14.30 Kółko Dramatyczne (Wilda), w salce parafjalnej;
o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych, u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 15 Tow. „Pielgrzym” — nadzw. walne zebranie w sali Ogrodu Zoolog.;
o 16 Tow. „Braterstwo” (Wilda), u p. Grołowskiego, Dolna Wilda;
o 19 Stow. Młodych Polek (Fara) — wieczornica z urozmaiconym programem w sali OO. Jezuitów;
o 20 Tow. Śpiewu „Halka” — koncert w Domu Amarantowym.

Jutro o 16 Kółko Kuźniczanek, w mieszkaniu u p. Zakrzewskiej, Waly Wazów 15;
o 16 Zw. Inwalidów, Wdów, Sierot i Emerytów Kol., w restauracji Górna Wilda 75;
o 17 Kółko Poloznych, w klinice ul. Polna 17;
o 17 Zw. Pań Domu, w sali Śniadeczek Coll. Medicum, ul. Fredry 10;
o 19 Sodalicja Marjańska Urzędników, w salce OO. Jezuitów;

o 19.30 k. s. „San” (Św. Łazarz), u p. Dusika, ul. Marsz. Focha 62;
o 20 Wolny Cech Krawiecki, w lokalu ul. Szymańskiego 10;
o 20 Polski Zw. Pracowników Krawieckich (C. Z. P. P. O. sekcja krawców miarowych), u p. Jezierskiego, ulica Wronecka 13;
o 20 Zjedn. Pracowników Rzemieślniczych (krawcy), w sali 20 Domu Rzemieślniczego;
o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Domu Królowej Jadwigi;
o 20.30 Tow. Abstynenckie pod wezw. Św. Kazimierza, w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Wilda: Apteka „Fortuna” Górna Wilda 96 — Apteka przy Bramie Wildeckiej, ul. Górna Wilda 3.
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Marszałka Focha narożnik ul. Niegolewskich.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22. — Apteka „Pod Opactwem” ul. Dąbrowskiego 76.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Biblioteka im. I. J. Kraszewskiego (ulica Wrocławska 17) otwarta codziennie od godz. 12—13 i od 15—19; w soboty od godz. 12—15. Kaucja 3 zł, abonament 1,50 zł. wpis 50 gr.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Marji z Wachowskich Kempowej o godz. 15 z kaplicy szpitala wojakowskiego — Śp. Klary Dubiszówny o godz. 16 ul. Staszica 25 — Śp. Jana Weychana o godz. 16.45 ul. Marsz. Focha 62. — Śp. Felicjana Seydlitza o godz. 17 z kaplicy cment. na Debcu — Śp. Klary z Mansolfów Musielakowej o godz. 17 z kaplicy cment. na Jeżycach.

Teatr Polski

DZIS — „Wielki człowiek do małych interesów”.

Teatr Nowy

DZIS — popoł. o godz. 3.30 „Królewna Śnieżka” — bajka dla dzieci. — Wieczorem „Mąż z grzesznością” — występ Leszczyńskiego.

23-cia Loteria Państwowa

(Nieurzędowa).
Wczoraj w 20 dniu ciągnięcia 5 klasy 23 P. P. L. K. główne wygrane padły na nr. następujące:
75.000 zł — 181.209.
5.000 zł — 32.732, 100.642, 165.005, 171.004.
3.000 zł — 90.945, 101.061, 187.321.

Okazja dla miłośników Książki!

Przesyłający niniejszy kupon może do 15 bm.

nabyć po cenie okazyjnej (cena księgarska zł 80.—) **zł 25.—**

przekłady ^{nr 11272}

JANA KASPROWICZA

zawierające tragedje Ajshylosa, Eurypidesa (w 15 tomach) jakoteż Obraz Poezji Angielskiej (w 5 tomach) razem 20 tomów brosz.

Kupon ulgowy.

Wydawnictwo Dzieł J. Kasprowicza, Kraków
Garbarska 16, P. K. O. nr. 410 057

Imię i nazwisko.....

Adres.....

Za przesłane 50 wieczek z pudełek tutek (gilz)

ALTESSE

Mokka — pełnowatki

wydaje fabryka

skórzaną papierośnicę.

Tp 852



„Miss Polonia”
ZOFJA BATYCKA

najpiękniejsza
kobieta Polski

używa stale do twarzy i rąk kremu „Neige de Fleurs” Kwiat śnieżny, który działa cudownie na upiększenie cery.

Wszędzie do nabycia.

np 5861

Zapisz się na członków wspierających T. C. L. przyjmują wszystkie redakcje miejscowych pism. Biura Zarządu T. C. L. znajdują się przy ul. Ratajczaka 16, tel. 10-50, gdzie przyjmuje się zapisać na członków.

PZG Okazja! OSTATNIE 14 DNI 10% ZNIŻKA CEN NA FABRYCZNYCH OBUWIE

damskie 21,42, 24,12 26,82, 29,52
męskie 26,80, 29,80, 32,80
dziecięce 16,92, 18,72, 21,42, 24,12

Do nabycia w składach komisowych Polskich Zakładów Garbarskich: JOANNA ŁUCZAK, Poznań, plac Wolności 10

Z teatru

Za kurtyną druga kurtyna — Fredro w ujęciu Zelwerowicza — Ostrożnie z „tradycjami” — Skalski nie był Carusem — Możeby „Przyjaciół”? — Mistrz od montowania — Tego się nie nabędzie — Dwie drobnostki

Za podniesieniem zastawy, ukazują się druga, fałdzisto namalowana, mniej więcej taka, jaką wyobrażamy sobie za czasów fredrowskich. Z dwóch przeciwnych kulis ukazują się pięknie wykrygowani Jenialkiewicz z Dolskim i podchodzą do rampy, na której sterczą szkiełka od lamp — tak, jak za dawnych dobrych czasów. Na ten sposób skonstruował Zelwerowicz cały typ gry „Wielkiego człowieka”. Gra się do publiczności. Wszystkie „na stronie” leżą wprost w widownię z ust aktora, stojącego na samej rampie. Jak najczęściej sytuacji przed budką suflera, gdzie osoby ustawiają się rzędem, tak, jak przy Molierze w Komedji Francuskiej. Mocne kontrasty, mocne akcenty przy wygrywaniu typów i scen, tak samo uproszczone i zgroteskowane dekoracje — które p. Szpinger dobrze wyuczł i z gustem machnął — a na nich domalowane meble, kominki, zegary i wieszadła na rzeczy. Żadnego naturalizmu, żadnego udawania „prawdy życiowej”. Zelwerowicz wyobraził sobie pewną rzeczywistość artystyczną i stworzył ją aż do najdrobniejszych szczegółów. Jest to zajmujące i bardzo artystyczne.

Co do „stylu” tego wszystkiego, to

już wspominałem, że „fredrowskim” trudno go nazwać, jako że nikt dzisiaj nie wie, jak on wyglądał i czy w ogóle istniał. Osobiście jestem skłonny do przypuszczenia, że każdy ówczesny teatr grywał Fredrę tak, jak się aktorom wydawało najlepiej. Może po zakończeniu aktu grający brali się za ręce tak, jak wczoraj i rzędem kłaniali się P. T. Publiczności, Wysockiej Szlachcie itd. (jak się to na afiszach pisywało) — może i nie, ale kto by głowił się nad ścisłością historyczną, jeżeli coś ma taki wdzięk, jak właśnie te ukłony. W teatrze różnie bywa z tą ścisłością. Temi dniami pewien wybitny historyk teatru przytoczył „głośne zdanie Rapackiego”, które miało brzmieć: „Graj, nie charakteryzuj się!” We Lwowie znów przeczytałem w recenzji z jakiejś wznówionej dawnej operetki, że trzeba do niej takich śpiewaków, jak bywali dawnymi czasami, więc jak Bandrowski, Florjański, Skalski i Myszkowski. Otóż co do Rapackiego, to przynajmniej, że nigdy nie słyzałem o takim jego „zdaniu”, a natomiast wiem, że był to największy w swoim czasie mistrz charakteryzacji i jej wielki u nas pionier, najzacieklejszy nalepacz nosów, przyprawiacz całych podgardli (jako Radziwiłł Panie Kochanku), jednym słowem człowiek, który na własnej twarzy malował z olbrzymim kunsztem twarz drugą, miał ich całe setki, niczem dzisiaj Solski, a przy swej szkatule ze szminkami spędzał długie godziny. Nawet są o tem różne anegdoki, które wartoby zebrać przy wolnej chwili. A co do o-

wych „dawnych śpiewaków”, to o Florjańskim i Bandrowskim jeszcze wielu pamięta, lecz świetny komik Skalski głosu w ogóle nie miał, i właśnie ze swego nosowego bezgłosia wydobywał najzabawniejsze efekty. Myszkowski głos miał, ale to było jeszcze o wiele straszniejsze. Zgrzyt pitwanego drzewa. Niechże po latach wygrzebie jakiś pilny teatrolog takie dwa dokumenty! Utworzył się „tradycja” i to niebylejaka, oparta na „faktach”.

Ze Zelwerowicz lubi Fredrę zgroteskować, o tem wiedziliśmy już po jego „Panu Jowiłskim”, który w Krakowie wywołał mnóstwo polemik i pełnych kas. Może utworzył się z tego jakaś tradycja? Nawet by się bardzo przydała, oczywiście nie przy „Słubach” ani przy „Zemście”. Ale gdyby tak spróbować z „Przyjaciółami”, skoro już mamy Zelwerowicza u siebie? Jest on Smakoszem, wypisz, wymaluj, a o Smakosza tam najbardziej idzie. Jego przeżabawy, bardzo ludzkie i nieprzeprarcie śmieszny Jenialkiewicz robi niemało apetytu na tamtą figurę. Wśród naszych największych aktorów jest Zelwerowicz chyba dzisiaj najżywym i najbardziej bezpośrednim. Z jego głosu, gestu, spojrzenia idzie na widownię jakiś czarodziejski fluid, który udziela się otoczeniu z przepyszną zaraźliwością.

Przytem, chociaż jest wirtuozem najwyższego majsterstwa, nic nie jest mu dalszym, niż bezpodne ambicje solisty, który zadowolnia się bylejakim akompanjamentem, niech tylko jego arje publiczność oklaskuje. To człowiek teatru, pasjonuje go monto-

wanie, przykrećanie, składanie w całość. Odrazu po pierwszych scenach widziało się, jak on „stawia role” swoim aktorom, chociaż przed nowym audytorjum trema obsiada nawet starych wygów, cóż dopiero ludzi młodych. Nasze nowe nabytki mają mnóstwo młodości, tego skarb, którego nikt na scenie nie nabędzie, a każdy utraci. O wszystkich będzie sposobność pomówić obszernie, a warto nimi się zająć. Już wczoraj widziało się, że są utalentowani i w technice wyrobieni na sposób poważniejszy P. Kreczmar np. podźwignął taki czwartki akt, który stanowi istną tour de force dla młodego aktora i punkt kulminacyjny wyciągnął tak dobrze, iż dostał „brawko” przy otwartej scenie. To nie drobnostka, gdy się wie, że Dolski jest jedną z najtrudniejszych ról fredrowskich i starzy aktorzy nieraz na niej się wywracali. O sympatycznych i wdzięcznych pp. Niewińskiej i Łukowskiej również trzeba będzie pomówić przy najbliższej okazji, to samo o pp. Oskardzie i Modzelewskim, a także o naszych dawnych aktorach, którzy ocaleli z pod troskliwej opieki, jaką Związek Zawodowy Artystów Scen Polskich roztoczył nad uzyskaniem przez swych członków jak najszerszej pomyślanego bezrobocia. Wymowne były nawet typki bezimiennie, tj. „gwiazdkowe”, np. służący Szymon. Widowisko jest zabawne, jak nie można więcej żywe i zmontowane pierwszorzędnie. Zelwerowicz wie, czego chce, a to czego chce, umie zrobić. Bardzo to miło, gdy zejda się z sobą te dwie drobnostki.

W N.

Dziś wieczorem — w Teatrze Wielkim

Dziś zatem, o g. 8-iej wieczorem zostaną zainaugurowane koncerty poznańskiej miejskiej orkiestry symfonicznej, wyczekiwane przez miłośników muzyki z wielką niecierpliwością.

Program jest znany: trzy dzieła muzyki polskiej (Paderewskiego „Fantazja Polska” w wykonaniu prof. J. Turczyńskiego, znakomitego pianisty z Warszawy, Karłowicza — poemat symfoniczny „Stanisław i Anna Oświęcimowie” oraz uwertura do opery „Damy i huzary” Lucjana Kamieńskiego). Ponadto z muzyki obcej: Beethovena symfonia 5-a c-moll.

Wspaniały ten szereg dzieł wykona orkiestra pod batutą prof. F. Nowowiejskiego.

Napad rabunkowy na św. Marcynie

Widownią zuchwałego napadu rabunkowego była wczoraj pod wieczór ulica św. Marcina. Mianowicie w bramie domu pod liczbą 69 23-letni Jan Trybus, zamieszkały przy św. Józefie 9, napadł mieszkańca Warszawy Franciszka Niemana i usiłował zrabować mu portfel z zawartością 110 złotych. Uderzony przez napastnika, Nieman stawiał zacięty opór i wszczął alarm. Trybusa ujęła policja przy pomocy publiczności.

Trybusowi grozi rozprawa sądowa w trybie doraźnym. (k)

Zajęcie poborów

Czy dłużnikowi, któremu zajęto pobory, przysługuje możliwość obrony?

Wierzyciel, posiadający wyrok lub inny tytuł egzekucyjny przeciwko dłużnikowi, może uzyskać uchwałę sądową, na mocy której zostaje zajęta dłużnikowi pewna część poborów i przekazana wierzycielowi. Na zasadzie obowiązujących przepisów zajęciu administracyjnemu i sądowemu ulega wynagrodzenie lub uposażenie zarówno urzędników państwowych jak i pracowników umysłowych oraz robotników i to: do wysokości 1/5 części sumy, przypadającej do wypłaty, wzgl. też do wysokości 2/5 części, o ile chodzi o zajęcia

za alimenty. Nierzadko się więc zdarza, że dłużnikowi, który pobiera bardzo niskie wynagrodzenie, po zajęciu 1/5 wzgl. 2/5 części poborów, pozostanie ta mała część, która absolutnie nie wystarczy mu na utrzymanie siebie i rodziny. Zachodzi zatem pytanie, czy dłużnikowi takiemu służyć jakie zarzuty przeciwko zajęciu, a więc, czy może domagać się ograniczenia lub uchylenia zajęcia.

Ustawodawca, zezwalając na zajęcie pewnej części wynagrodzenia pracownika, brał pod uwagę zarówno interes wierzyciela, jak i dłużnika. W interesie wierzyciela należało zezwolić na zajęcie poborów dłużnika, lecz z drugiej strony w interesie dłużnika należało ograniczyć zajęcie tylko do pewnej części wynagrodzenia, a dłużnikowi pozostawić pewne minimum, konieczne do utrzymania, które zajęciu nie ulega. Ustawa mówi, że zajęciu ulegają wynagrodzenia „nie więcej, niż do 1/5 części”. Wynika z tego, że 1/5 część została uznana za maksimum dopuszczalnego zajęcia, że została zakreślona pewna najwyższa dopuszczalna granica zajęcia, sięgająca aż do 1/5 wzgl. 2/5 części wynagrodzenia, ponad którą zajęcia dokonane nie wolno. Jak zatem z jednej strony ustawa zakreśliła sędziemu w dokonywaniu zajęcia sądowego poborów pewną granicę, tak z drugiej strony pozostawiła swobodnej ocenie sędziego, czy w danym wypadku zastosować najwyższą ustawową normę, czy też w okolicznościach, zasługujących na uwzględnienie, zejść poniżej tej normy. Zależnie więc od okoliczności, wynikających z indywidualnych przypadków, dopuszczalnym jest stosownie do uznania sądu, albo ograniczenie tej wysokości do ułamka mniejszego względnie także ograniczenie tego ułamka w ten sposób, że pewną kwotę uzna sąd za taką, która zajęciu ulec nie może z powodu jej niezbędności na zaspokojenie potrzeb dłużnika.

Stanowisko takie jest obecnie ustalone w judykaturze, a sądy w poszczególnych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, ograniczają zajęcia.

Zatem przeciwko sądowej uchwale zajęcia i przekazania może wnieść dłużnik do tego sądu, który uchwałę wydał, t. zw. przedstawienie z wnioskiem o odpowiednie ograniczenie zajęcia, przyczem należy powoływać okoliczności należycie uwiarogodnić. Sąd egzekucyjny przedstawienie takie rozstrzyga we własnym zakresie. O ile sąd egzekucyjny nie uwzględni wniosku dłuż-

nika, to przeciwko temu rozstrzygnięciu pozostaje jeszcze możliwość wniesienia t. zw. natychmiastowego zażalenia, które rozpatruje sąd II. instancji. Natychmiastowe zażalenie jednak musi być wniesione w ciągu 14 dni od doręczenia zaskarżonej uchwały, inaczej ulega oddaleniu jako spóźnione. (gz)

Przy zaparciu stolca, przekrwieniu podbrzusza bólach w krzyżu i w bokach, braku oddechu, biciu serca, migrenie, szumie w uszach, zawrotach głowy i ogólnym złym samopoczuciu, powoduje naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa” wydane i obfite wypróżnienie i zanik poprzednich objawów niepokojących. nw 5978

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

Strzelanie konkursowe. Strzelanie konkursowe Stowarzyszenia b. Żołnierzy 57 p. p. odbędzie się dziś o godz. 13,30 na strzelnicy wojskowej przy warowni VII u wylotu ul. Bukowskiej.

Nowe wydawnictwo

Filomaci.

Ku uczczeniu trzydziestolecia procesu 1901 r. t. zw. „toruńskiego gimnazjalistów i studentów Filomatów i Filaretów Pomorza”, odgrywającego tak wielką rolę w walce o polskości Pomorza, uczestnik jego. red. Markwicz z Grudziądza, wydał dziełko historyczne, w którym zobrazował całokształt działań filomackich. Autor rozpoczyna z Wilnem, gniazdem filomackim, poświęca poważną część książki tajnym organizacjom studenckim Wielkopolski, aby w końcu przejść do Pomorza.

Trzęść części I-szej „Filomaci”: Wilno. Filomaci i Filareci. Wiek XIX i młodzież — Wszelchnica Stefana Batorego (ilustr.) — Filomaci — Promieniści — Filareci — Filadelfiści — Szkoły — Młodzież żeńska — Prześladowania (ilustr.)

Wielkopolska. Marjanie. Towarzystwa Tomasza Zana. Gimnazjum św. Marji Magdaleny (ilustr.) — Pierwsze represje — Rok 1906 — Wielkie Księstwo Warszawskie — Kongres wiedeński — Wiekowa niewola — Zarzewie zreszeń gimnazjalnych — Jan Chrzyciel Karol Marcinkowski (ilustr.) — Zastępstwo Marcinkowskiego „Marjanie” — Początek walki — Powstanie listopadowe — Represje popowstaniowe — Tow. Demokratyczne — Rok 1846 — Wiosna ludów — Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Tow. narodowe — Biali i czerwoni — Powstanie 1863 r. — Trzemeszno — Zwrot w polityce pruskiej — Walka kulturalna — Młodzież gimnazjalna — Inowrocław — Kartel poznański — Wydalenia — Komisja kolonizacyjna — Gnieźnieński zjazd akademicki — Rozwiązanie towarzystw akademickich — Położenie gospodarcze kraju — X Piotr Wawrzyniak (ilustr.) — Sremscy Marjanie (ilustr.) — Ustrój Marjanów — Profesorowie Polacy w Sremie — Wągrów — Germanizacja i jej następstwa — Krotoszyn — Czerwona Róża — Początek XX wieku — Proces poznański akademików — Gnieźnieński proces gimnazjalistów — Skutki procesów — Strajk szkolny — Wzmógłony ucisk Polaków — T. T. Z. — Nakło n/N. — Srem a Pomorze — Pamięci „Marjanów” — Literatura i źródła.

Książka jest do nabycia u autora. Adres: Red. Aleks. Markwicz, Grudziądz ul. Stara 24.

SPORT

Gry sportowe

Mistrzostwo Polski w hazenie. „H. K. S.” (Łódź) — „Warta” (Poznań) 4:1 (2:1).

Hokej na trawie

„Warta I.” spotyka się dziś o godz. 9 na boisku własnym z pierwszym zespołem „Czarnych”.

Lekka atletyka

Nowy rekord Polski w biegu na 3000 mtr. ustalili w sobotę w Warszawie Kusociński, bijąc rekord Petkiewicza o 1,6 sek. Nowy rekord wynosi 8:33,4.

Pięściarstwo

Anioła I. pokonał w sobotę w spotkaniu eliminacyjnym w wadze lekkiej Forlańskiego I.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Polskiego.** Ciesząca się nadspodziewanym powodzeniem, doskonała komedia Al. hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów” powtórzona będzie dziś, w niedzielę, 4 bm., o godz. 8 wieczorem. Kapitałny w swej kreacji p. Aleksander Zelwerowicz w roli prezabawnego Jenialkiewicza wywołuje huragan śmiechu na rozbawionej widowni. Jego niezwykła gra i mistrzowska reżyserja z wybornie współpracującym zespołem w osobach pp. Niwińskiej, Łukowskiej oraz pp. Kreczmar, Oskarda, Modzelewskiego, Kordowskiego, Kwaskowskiego, Przysiańskiego i Tylczyńskiego tworzą widowisko na najwyższym poziomie artystycznym. Radosna w swej grotesce oprawa dekoracyjna pędzla artysty-malarza

Do wszystkich matek dbałych o zdrowie swych dzieci!

Matki!... Wiecie chyba, że ciałko małego dziecka jest zbyt wrażliwym, aby je pielęgnować pierwszym lepszym, źle spreparowanym i nieaseptycznym pudrem, który niejednokrotnie powoduje niedolegliwość i choroby skóry u dzieci. — Wybór przeto właściwego pudru powinien być dla Was, Matki, kwestją zasadniczą. Pamiętajcie, że najlepiej pielęgnuje ciałko dziecięce sterylizowany puder dla dzieci „Borsal” usuwający bez śladu zczernienia i wyprzałość skóry, wytwarzany przez fabr. chem. R. Barcikowski Sp. Akc. w Poznaniu. Do nabycia w każdej aptece i drogerji. Pp 7813-39,193

p. Z. Szpingiera doskonale harmonizuje z stylizowaną grą artystów, przenosząc widzów w epokę współczesną Fredry. — Pozostałe bilety wstępu w cenie od 5,50 do 0,50 zł sprzedaje kasa teatru.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś, w niedzielę, dnia 4 bm. oraz w dni następne arcywesoła, ciesząca się ogromnym powodzeniem komedia Abramowicza i Ruszkowskiego „Małż z grzeczności”, w której kończy już swe gościnne występy znakomity gwiazdor sceny polskiej p. Jerzy Loszczyński, stwarzając mistrzowską kreację w roli austriackiego kapitana. Pozostałe role spoczywają w rękach pp. Czarnieckiej, Jedyńskiej, Bystrzyńskiej, Balczarka, Górzyńskiej, Butkiewicz, Rosłana i innych.

W dniu dzisiejszym, tj. w niedzielę, o godz. 3,30 popołudniu specjalne przedstawienie dla dzieci po cenach znizowanych. — Grana będzie przepiękna bajka „Królewna Śnieżka i siedmiu karpów”, jedna z najmiłszych i najczarowniejszych baśni, ukochana przez wszystkie dzieci. Czarująca treść — niezwykle efektowne artystyczne dekoracje i kostiumy — znakomita obsada w osobach członków zespołu Teatru Nowego oraz melodyjna ilustracja muzyczna tworzą całość, która stanie się najpiękniejszym wspomnieniem naszych miłośników.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis” wyświetla film p. Ł. „Księżniczka na urlopie”. Amerykańska księżniczka dolarów poznała w Europie popularnego pisarza powieści kryminalnych, o którym przypuszcza, iż jest złodziejem. Księżniczka dolarów, chcąc wspomóc żonę swego profesora Szkoły sztuk pięknych, którą szantażuje jej dawny przyjaciel, prosi powieściopisarza o wykradnięcie listów, kompromitujących żonę profesora. Powieściopisarz kradnie listy i wówczas księżniczka dolarów, dowiedziawszy się, że znajomy jej nie jest złodziejem, decyduje się oddać mu swoją rączkę. — Jest to jeden z tych filmów, którym nie można się specjalnie zarzucić, ale które nie odznaczają się żadnymi wybitniejszymi walorami. Na czoło filmu wysuwa się para amantów: dawno niewidziana w Poznaniu i nienależąca do najmłodszych gwiazd ekranu Ossis Oswald i spokojny, ładny, opanowany w ruchach Igo Sym.

Jak zwykle program rozpoczyna rewja, składająca się z kilku numerów (Leonowiczowska, Ilcewicz, Zdzitowiecki), której ozdoba są ładne tango i scena baletowa z primabaleriną p. Grossówną. (Ga.)

Kino „Colosseum” wyświetla film p. Ł. „Ucieczka od szczęścia”. John Patrick Duke, stary wilk morski, wygrał na loterii wyścigowej okragły milion. John, mając na sumieniu jakąś ucieczkę z aresztu policyjnego i dowiedziawszy się, że jest poszukiwany, ucieka od szczęścia i dopiero w końcu filmu dowiaduje się o tem, co go spotkało. Wówczas więc wraz ze swą narzeczoną Fifi cieszy się całą duszą. Film reprezentuje amerykański, czasem trochę kanciasty i rubaszny, dzwony humor, obfitujący w bardzo wesołe sceny. W rolach głównych oglądamy Victora Mc. Langlena, Fifi Dorsay i L. Brendel.

Program uzupełnia tygodnik Foxa, gdzie wśród innych aktualności światowych, oglądamy uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu, słyszymy wyraźnie przemówienie prezydenta Ratajskiego i min. Zaleskiego. (Ga.)

Kino „Wilsona” wyświetla film p. tyt. „Manolesco”. Świetna reżyserja Turzańskiego (twórca „Dury”) potrafiła i film awanturistico-kryminalny inteligentnie ująć i wydobyć z niego dużo ładnych dramatycznych efektów (np. pomysła pod względem kompozycyjnym ekspozycja filmu). Rezultaty, które Turzański osiągnął w tym filmie w dużej mierze zawdzięcza parze doskonałych aktorów, zawsze interesującej Brigidzie Helm i Możuchinowi. Gdyby film ten oceniał również z punktu widzenia pedagogicznego, należałoby mu zarzucić, że może w zbyt sympatycznym świetle stawia takiego oszusta na wielką skalę, jakim jest bohater filmu. (Ga.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 3. 10. (PAT.) Londyn zł za 1 ft, szterl. 35,00; Praga za 100 zł 376 do 378; Zurych za 100 zł 57,25; Berlin za 100 zł noty większe 47,05—47,45; wpłaty na Warszawę 47,075—47,275; na Katowice i Poznań 47,15—47,35; Gdańsk za 100 złotych 57,49—57,61; teleg. wpłaty na Warszawę 57,47—57,59.

Wobec zagranicy



Amerikanin: A więc to jest owa osławiona twierdza brzeska? To tutaj więziono posłów? W którym to stuleciu się działo? Przewodnik zakłopotany:

Kryzys rządów pomajowych

Mowa prezesa Klubu Narodowego, posła Romana Rybarskiego, wygłoszona w Sejmie dnia 1. 10. 1931 r.

(Dokończenie)

Błędna reforma podatkowa

Jeżeli chodzi np. o obecny kryzys, to trzeba stwierdzić, że rząd proponuje bardzo wiele sposobów walki, ale jak one się przedstawiają? Mianowicie uważa się za główne narzędzie walki podniesienie podatków. Chodzi tu oczywiście o utrzymanie równowagi budżetowej. Ale jesteśmy zdania, że zagadnienie równowagi budżetowej nie jest zagadnieniem mechanicznym, dającym się oddzielić od równowagi gospodarczej w społeczeństwie, że nawet to, co dziś z wielką trudnością wpływa do kas skarbowych, nie jest ilością stałą i podwyższenie stawek podatkowych, wprowadzenie nowych pod tą lub inną nazwą: opłata, dopłata, dodatek nie doprowadza do celu, gdyż siła podatkowa ludności jest już dostatecznie wyczerpana.

Trzeba stwierdzić jedno, że gdyby nawet rząd chciał się ograniczyć do niezbędnych reform, to miałby sposoby, któreby mu mogły zabezpieczyć pewne dochody bez straty dla naszego życia gospodarczego. Mianowicie wszyscy dzisiaj uznają, że jest konieczną reforma podatku dochodowego w ten sposób, by wysokość tego podatku, jego progresja była zależna od rentowności przedsiębiorstwa, przynajmniej w części. Bo podatek teraz pobierany od sum bezwzględnych jest podatkiem, który musi wypłacać kapitał. Otóż ta reforma mogłaby nawet dać więcej pod jednym warunkiem — gdyby się zabezpieczono przeciwko temu, by ten obcy kapitał przy dzisiejszym systemie w zupełnie bezkarny sposób nie uciekał z pod tego podatku. Niech panowie wezmą bilanse spółek, działających w Polsce filij wielkich przedsiębiorstw, np. bilans jednej firmy, handlującej maszynami, który ma następujące pozycje: kapitał zakładowy spółki, polski — to jest firma amerykańska — 300 000 zł, natomiast zadłużenie tej spółki w Nowym Jorku 44 994 000 zł. To znaczy, wprowadza się rzecz do tego, że ta spółka, współzawodnicząca z rodzimym kapitałem, przez swoje należności zagraniczne wymyka się z pod podatku. To wszystko się w tych ciężkich czasach odbywa, ale reformy... Jednak reformy w tym kierunku nie widzimy.

Zaległość podatkowa rolnictwa

Jakie są racjonalne reformy podatków? Mówi się o tem, że trzeba nowych podatków. To jest długa lista. Mam wrażenie, że wkrótce dojdziemy do tego, że tak, jak to było w Anglii po wojnach napoleońskich, będziemy mieli 65 podatków, między innymi od karet itp. rzeczy. Wszystko ma być opodatkowane. A przecież państwo ma olbrzymie kapitały w istniejących podatkach, w zaległościach podatkowych. Otóż trzeba stwierdzić jedno, że żadna reforma podatków się nie uda, jeżeli te zaległości podatkowe nie będą uporządkowane. Trzeba się z jedną rzeczą liczyć, że naprzykład zaległości rolnictwa w r. 1928-29 powstały w czasie, gdy cena płodów rolnych była dwukrotnie większa i dziś te ciężary trzeba płacić, pomijając już kary za zwłokę, w podwójnie wyższych normach.

Poprzedni p. minister skarbu w jednym ze swoich przemówień bardzo wymownie zwracał uwagę na to, że Europa nie może wytrzymać ciężaru długów amerykańskich, ponieważ te pożyczki zostały udzielone wtedy, gdy ceny były bardzo wysokie, a dziś jest wielki spadek cen i uważał za konieczne zreformowanie tego. Prima charitas ab ego. Zawsze trzeba nietylko Ameryce dawać nauki, ale samemu się niemi przejąć i te rzeczy zmienić, przetracać zaległości, zależnie od naszych warunków.

Orgje licytacyjne

Ale nie dość na tem. Wszystkie reformy podatkowe na nic się nie zdadzą, jeśli nie będzie innego wymiaru i innych sposobów postępowania przy ściąganiu podatków. Nie będę o tem szeroko mówił, bo każdy z panów o tem wie i zna przykłady. Ale zwracam uwagę na jedno: czy jest rzecz normalna, aby tak bezkarnie szerzyła się plaga licytantów, którym notorycznie można się okupywać i odrażać licytacją? Czy jest rzecz normalna, by rzeczy, które są warte 1800 zł, sprzedawano po 50 zł. Takie rze-

czy są na porządku dziennym. Ja nie miałem na szczęście licytacji, ale miałem znajomych, którzy mieli, i do kogo przyszła ta egzekucja, ta banda, sprowadzona niewiadomo przez kogo, ale idąca razem z tak zwanym komornikiem, która to banda znęca się nad swoją ofiarą, ten odczuje potrzebę reformy także i w tym kierunku, i to reformy najpilniejszej.

Pomnażanie bezrobocia

I jeśli się chce walczyć z kryzysem, trzeba stworzyć warunki odbudowy oszczędności, warunki rentowności gospodarstw. Pan premier mówił nam dość dużo o bezrobociu. I istotnie jednym z zadań głównych jest walka z bezrobociem, tylko chodzi o to, czy jest plan w tej całej walce.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowym mamy plan pożyczki t. zw. telefonicznej w funtach angielskich. O warunkach tej pożyczki pomówimy w innym miejscu, ale chcę zwrócić uwagę na jedno. Ta pożyczka ma za zadanie zaprowadzenie w szybszym tempie automatyzacji telefonów w całej Polsce, to znaczy powiększenie bezrobocia. Dziś nawet państwa zachodnie, mające kapitał na 3-4 proc., zatrzymują się z tak zwaną racjonalizacją produkcji dlatego, że stwarza ona t. zw. bezrobocie technologiczne. U nas ma się nowe masy robotników wyrzucać po to, ażeby zaprowadzić automatyzację telefonów. (Głos na ławach ludowych: Najpilniejsza jest automatyzacja telefonów).

A drugi przykład. Mamy przedłożenie ustawowe, dotyczące opodatkowania miodu syconego i wina, które całym ciężarem swoim ma spaść na wina krajowe, na wina t. zw. owocowe. Można nie być entuzjastą win owocowych, ale w każdym razie jest to gałąź produkcji, która się u nas rozwija, która zatrudnia wielu ludzi. Otóż mamy w projekcie, w art. 14 projektu, następujące postanowienie:

„W razie niezastosowania się przedsiębiorcy do przepisów o urządzaniu wytwórni, władza skarbowa może zarządzić zamknięcie wytwórni”. Czyli o losie warsztatu, zakładu decyduje władza skarbowa. Ale nie dość na tem, przeczytajmy objaśnienie. W objaśnieniu czytamy, co następuje: „W ostatnich czasach obserwuje się duży wzrost liczby wytwórni drogą powstawania drobnych warsztatów (w roku 1927-28 było zarejestrowane 347 wytwórni, w r. 1928-29 — 424, w r. 1929-30 — 343 i w r. 1930-31 — 487).

Drobne wytwórnie, nie mające podstaw do swej żywotności, a oparte niejednokrotnie na różnego rodzaju nadużyciach i przejściowej koniunkturze, stwarzają dużą konkurencję wytwórniom większym, prowadzonym przez fachowców, dążących do wytwarzania produktów o pierwszorzędnej jakości. W tym stanie rzeczy, w interesie zarówno przemysłu, jak skarbu państwa wskazanem jest prowadzenie przepisu, zezwalającego na ewentualne zamknięcie warsztatów, któreby nie zasługiwały na zaufanie”.

W obronie drobnej i średniej wytwórczości

Otóż proszę panów, kto jest autorem tego rodzaju pomysłów? Czy jakiś fiskalista, który sobie wyobraża, że trzeba formy produkcji dostosować do potrzeb fiskalnych, czy też jakiś producent wielki, który jest zainteresowany w tem, żeby nie było drobnych przedsiębiorstw? Nadużycia zdarzają się nietylko w małych wytwórniach, o tem panowie wiedzą. Ale jeżeli chodzi o rozwój naszej produkcji to zdajemy sobie sprawę z tego faktu, że niewiadomo, czy cały świat, ale Polska w tem ciężkim przesileniu światowym pójdzie raczej w kierunku drobnej i średniej wytwórczości. I to jest nasza przyszłość to jest podstawa naszej niezależności. (Oklaski). W sposób sztuczny stwarzają wielkich kapitalistów w okresie walki z bezrobociem, z nędzą, może być w interesie fiskalnym czy innym, czy niektórych panów z kartelu, żeby powstał jeszcze jeden kartel, ale nie w interesie społecznym. (Oklaski na prawicy). To nie jest plan walki z bezrobociem. Otóż tego rodzaju pomysły nie mogą zasługiwać na zaufanie i tego zaufania powiększać.

Partyjność w administracji

Czynnikiem, który nie pomaga zaufaniu, jest fakt lekceważenia pracy i kwalifikacji fachowych. Dzisiaj w państwie wymaga się od urzędnika, żeby nie był sługą państwa, ale żeby był sługą grupy rządzącej. I ten urzędnik ma to robić i może zająć wysokie stanowisko bez względu na kwalifikacje. W walce z kryzysem to jest rzecz bardzo ważna. Dzisiaj te rugi, nietylko przeciwników politycznych, ale nawet ludzi politycznie zaangażowanych, jak urzędników, którzy nie chcą się angażować politycznie, te rugi idą coraz dalej. W ten sposób powiększa się odpowiedzialność grupy rządzącej za to, co jest w państwie i podrywa się możliwość podniesienia sprawności władzy w państwie.

Wzrost przestępczości i spadek bezpieczeństwa

W innej jeszcze sprawie pozwolę sobie zająć uwagę Panów. Otóż mamy statystykę nie z całej Polski, ale z poszczególnych środowisk. Otóż w Warszawie było zameldowanych przestępstw, pomijawszy karno-administracyjne, w latach 1924 i 25 — przeciętnie rocznie 20.632, a w roku 1927-30, przeciętna roczna wynosiła 27.491. — Wzrost o 32 procent.

A teraz, jak się przedstawia procent wykrytych przestępstw? Procent wykrytych przestępstw, w porównaniu z zameldowanymi, wynosi w 1924 — 65,4, w 1925 — 64,3, w 1927 — 64,5, w 1928 — 61,3, w 1929 — 61,5, w 1930 — 56,7, a w pierwszych czterech miesiącach 1931 — 54,2 proc. Ilość przestępstw niewykrytych prawie powiększyła się, według statystyki, dwukrotnie. Oficjalna statystyka policyjna wzrosła (Głos na ławach B. B.: Co z tego wynika?).

Kredyt publiczny w służbie partji rządzącej

Jeżeli się chce zyskać zaufanie, trzeba przynajmniej w jednej dziedzinie zachować ostrożność, w dziedzinie kredytu publicznego. Z chwilą, gdy kredyt publiczny staje się w państwie narzędziem walki partyjnej, musi osłabiać z konieczności zaufanie i ten kredyt będzie zamierał. Instytucje kredytowe, które będą się rządziły polityką partyjną, to są instytucje, idące do upadku czy katastrofy.

Jak jest w instytucjach państwowych, jakie są tendencje pod tym względem? Tu nie będę przytaczał innych rzeczy, jak wyjątek z okólnika, wyslanego dnia 21 sierpnia 1931 r. przez wojewódzki łódzki wydział samorządowy do pp. starostów powiatowych województwa łódzkiego, w sprawie kas komunalnych. Jest to bardzo szczegółowa instrukcja, w której powiedziano: „Dążyć należy do tego, by kredyt rozporządzalny udzielany był przede wszystkim drobnyim rolnikom, rzemieślnikom i kupcom, w formie najszerszego rozprowadzania kapitału”. Słusznie. „Przestrzeganie tej zasady przy odpowiedzialnym nastawieniu politycznym, pozwoli na owocną w swych skutkach penetrację wpływów prorządowych do możliwie najszerszych warstw społeczeństwa”. Oficjalne przekupywanie społeczeństwa! (Głos na prawicy: Skandal!) „Należy przeto usiłować i bezwzględnie dążyć do całkowitego opanowania komunalnych Kas Oszczędności przez czynniki prorządowe, w najgorszym zaś razie przez czynniki, nieuprawiające czynnej polityki opozycyjnej, a zależne od miejscowej władzy administracyjnej... Obok opanowania organów kasy, dążyć należy i do odpowiedniego doboru pracowników płatnych przede wszystkim dyrektorów kasy”.

Otóż to jest polityka kredytowa państwa. Jeżeli rząd zajmuje takie stanowisko w swoich kasach, to możeby wydał okólnik dla opozycji, ażeby do kas publicznych nie wносиła swoich oszczędności. (Wrzawa. Głos na ławach B. B.: Ale wy w Londynie lokujecie). Ja w Londynie nie lokuję, ale wasze organy wymieniają takich z pośród was, co mają lokaty w Londynie.

Co się stało z pożyczką zapalczaną?

Następnie, jaki jest stosunek do prawa tych, którzy rządzą w państwie? Panowie mówili zawsze, że dawnych

Sejmów prawa były złe, że nawet złe były prawa z poprzedniego Sejmu. Ale jest nowy Sejm i czy te prawa nowego Sejmu się przestrzegają? Otóż uchwaliliście Panowie budżet, o którym było wiadomo w chwili jego uchwalenia, że jest nierealny i, zamiast, ażeby sprostować ten budżet, ażeby powołać nas do pracy, ażeby opinia wiedziała w jakim kierunku idą zmiany, ten budżet pozostał martwą literą i dopiero teraz jesteście Panowie i my przy tej sposobności zwołani.

Uchwaliliście Panowie ustawę o pożyczce zapalczanej. Ustawa ta w art. 5 zawiera wyraźny przepis, na co jest przeznaczona ta pożyczka, jakie jest użycie, mianowicie: na przedterminowy wykup obligacji jakieś 4 milj. dolarów i na fundusz podtrzymywania kursu pożyczki jakieś 50 milj. dolarów. Chcę się zapytać — to jest retoryczne pytanie — czy ta pożyczka została użyta zgodnie z tem, co ten Sejm dn. 21 stycznia słusznie uchwalił. Wiem, że było inaczej, ale żadnych sprostowań ustawowych nie było.

Niema prawa

Otóż w tych warunkach trzeba powiedzieć jedno: na nic się nie zdadzą setki nowych ustaw, gdy w państwie niema prawa. (Oklaski na ławach stronnictw opozycyjnych).

To wszystko nie dzieje się przypadkowo, ale jest konsekwencją obecnych rządów dyktatorskich, które chcą się utrzymać przy władzy, poświęcając wielkie dobra moralne, prawne i gospodarcze narodu, ale przez to rządy te nie są zdolne do wprowadzenia Polski z obecnej katastrofy i dlatego te rządy skończyć się muszą.

Gotowość objęcia władzy

Zdajemy sobie sprawę z trudności rządzenia w dzisiejszych czasach, nie tylko u nas, ale i w całym świecie i dobrze wiemy o tem, jak ciężkie dziedzictwo, jak wielkie spustoszenia zostawia po sobie rządy obecne. Jednakże w poczuciu obowiązków względem narodu nie uchylimy się od wzięcia pełnej odpowiedzialności za władzę w państwie. (Oklaski na ławach Klubu Narodowego).

Nasze filje w Poznaniu:

1. Stary Rynek 4, obok gł. odwachu,
2. Plac Bernardyński 5, w składzie kolonjalnym Rychtera,
3. Chwaliszewo 20/21,
4. Śródka, Ostrówek 15,
5. Główna, Kubicki, ul. Główna 114,
6. Tama Garbarska, przy moście kolejowym (kiosk inwalidzki),
7. Sołacz, ul. Wołyńska, narożnik ul. Podolskiej,
8. Jeżyce, Rynek 1,
9. Jeżyce wschód, ul. Dąbrowskiego 12/16, firma „Emki”,
10. Łazarz, ul. Matejki 39,
11. Łazarz, Adamczewski Leon, skład kolonjalny, Marsz. Focha 74,
12. Łazarz, skład papieru, M. Focha 36
13. Wilda, Zych, skład papieru, Wierzbicice 46, przy Rynku Wildeckim,
14. Św. Wojciech 26, narożnik Zaulek św. Wojciecha,
15. Pocztowa 20, w pobliżu pl. Nowomiejskiego,
16. Rataje, skład kolonjalny, Pelagja Łagoda,
17. Winiary, St. Kaczmarek, ul. św. Leonarda 2,
18. Rybaki, Bronisława Czyplka, ul. Kwiatowa 3, skład kolonjalny,
19. Przecznicza, skład kolonj., Przecznicza 1a,
20. Malta, ul. Maltańska, Antoni Augustyniak,
21. Osiedle za Bramą Warszawską, skład kolonj. Jozef Krysztofiak, ul. Czerniejewska,
22. Górczyn, ul. M. Focha nr. 160, dom Jesse'go,

ŻYCIE SOKOLE

Złot okręgu grodziskiego

Stadion powiatowy dla Sokolów niedostępny — Urzędowy zakaz zapraszania do pochodu innych organizacji — Mimo to wspaniały przebieg uroczystości sokolej

Miasto Grodzisk posiada od szeregu lat wspaniały stadion, wzorowo urządzony i posiadający obszerną krytą trybunę, to też przygotowując złot na niedzielę, 27 września zarząd okręgowy słusznie chyba mógł sądzić, że przynajmniej pod względem boiska złotowego nie będzie miał kłopotu. A jednak grubo się pomylił! Wprawdzie teren pod stadion, znajdujący się w obszarze podmiejskiej majetności Grablewa, ofiarowała właścicielka jego p. hr. Zółtowska i z pewnością znacznej fundatorce przez myśl nie przeszło, aby od korzystania z niego mógł być kiedykolwiek odsunięty „Sokół”. Wprawdzie urządzenie stadionu uskuteczniło z ofiarnych datków społecznych przy pomocy funduszy miejskich i powiatowych, a więc pochodzących również z kieszeni poszczególnych obywateli, placących podatki i w olbrzymiej swej większości uznających wielkie narodowe zasługi Sokolstwa, które tworzyło pierwsze kadry powstańcze w bohaterskiej i zwycięskiej walce o wolność i niepodległość. — Wszakże zarząd stadionu znajduje się w rękach powiatowego komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, a przewodniczący tegoż komitetu, miejscowy p. starosta powiatowy, odmówił „Sokołowi” pozwolenia na urządzenie złotu na stadionie, ponieważ „Sokół” — rzekomo — nie współpracuje z urzędowym przysposobieniem wojskowym... Zaprawdę grubo się pomylił zarząd okręgowy, zapominając o tem, że obecnie wszystko jest możliwe. Wszakże „Sokół” jeszcze za sławnych pruskich rządów nauczył się nie zrażać żadnymi trudnościami, więc też i teraz — jak za dawnych pruskich czasów — obejrzał się za innym miejscem i dzięki uprzejmej życzliwości firmy Czubek i S-ka znalazł je na wolnym placu obok tartaku tejże firmy, gdzie urządzono, wprawdzie nieco prymitywne, lecz od biedy możliwe boisko złotowe, a mające przytem jeszcze i tę zaletę, że można było z niego dobrze widzieć w oddali bezużytecznie pustką ziejącą trybunę stadionu...

Wszakże nie koniec na tem. W myśl przepisów stawiono do władz miejscowych wnioski o pozwolenie policyjne na pochod przez ulice miasta. Kierownik miejskiego urzędu bezpieczeństwa i porządku publicznego, p. burmistrz Cyszczewski rzeczywiście też pozwolenia tego udzielił, jednakże pod warunkiem, że w pochodzie nie wezmą udziału żadne inne organizacje, w przeciwnym razie pochod zostanie policyjnie rozwiązany. Wobec tego oczywiście w pochodzie nie uczestniczyły żadne inne organizacje no i uratowane zostało bezpieczeństwo publiczne, którego zresztą bacznie strzegło kilku policjantów, choć zupełnie niepotrzebnie, bo Sokoli sami potrafili utrzymać porządek i zapewnić bezpieczeństwo publiczne. Tylko przytem pytano się ciekawie, co było powodem zakazu „mieszanego” pochodu: czy obawa „złego” wpływu „Sokoła” na te „inne organizacje”, czy też może naodwrot?...

Mimo tych „urozmaiceń” wśród przygotowani złotowych, złot udał się znakomicie. Chociaż pogoda fatalnie dopisała, zjechały się licznie drużyny sokole z gniazd należących do okręgu

grodziskiego oraz z kilku sąsiednich okręgów: poznańskiego, kościańskiego i wolsztyńskiego. Z przewodnictwa dzielnicy przybył dh. prezes Wolski. Po odbytej w godzinach porannych próbie ćwiczeń złotowych, pod kierownictwem naczelnika okręgowego dha Wojciechowskiego, uformował się okazały pochód, w sile około 300 druhów i druchen, z 12 sztandarami na czele i przy dźwiękach orkiestry sokolej z Opalenicy udano się do kościoła farnego na mszę św., podczas której miejscowy ks. prob. Kruska w kazaniu zwrócił się w gorących słowach do zgromadzonego Sokolstwa, nawołując do trwania w wypróbowanej zasadzie sokolej, którą jest służba Bogu i Ojczyźnie.

Po nabożeństwie odbyła się na rynku sprawną defilada przed starszą sokolą, poczem udano się na cmentarz gdzie przy dźwiękach „Roty” wśród podniosłego nastroju złożono piękny wieniec na grobie poległych powstańców, wśród których znajduje się także jeden „Sokół”.

W godzinach południowych wydano w gmachu klasztornym smaczny i pożywny obiad złotowy, i to — dzięki ofiarności miejscowego obywatelstwa — dla ćwiczących bezpłatnie, a dla reszty uczestników za małą opłatą.

O godz. 3 po południu, wobec ustawionych na boisku drużyn sokolich, nastąpiło uroczyste otwarcie złotu przez prezesa okręgu dha Wierzejewskiego, który w gorących słowach wskazując na narodową służbę Sokolstwa, zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Następnie przemawiał dh. prezes dzieln. Wolski, który wskazał na przypadającą w tym dniu 600-ną rocznicę zwycięstwa pod Płowcami i jej znaczenie, podkreślając równocześnie, obowiązek Sokolstwa czujnego pogotowia narodowego na zachodnich rubieżach w myśl chlubnych tradycji, przypięcętowanych ofiarną krwią sokolą.

Następnie odbyły się złotowe pokazy gimnastyczne, i to kolejno: ćwiczenia młodzieży męskiej z Wolsztyna, ćwiczenia druchen z Buku, piramidy drużyny miejscowej oraz wolne ćwiczenia druhów z okręgu grodziskiego. Poszczególne ćwiczenia wykonane zostały sprawnie, to też rzęsiście oklaskami darzyła je publiczność, niestety zgromadzona niezbyt licznie z powodu zimna i deszczu. Ze względu na niepogodę nie wyczerpano też całego programu złotowego a na zakończenie jeszcze raz zabrał głos dh. prezes Wolski, stwierdzając widoczny postęp w pracy gimnastycznej i organizacyjnej okręgu, chwaliąc karną i wzorową postawę drużyn złotowych oraz zachęcając do dalszej wytrwałej pracy. — Po tem w pochodzie udano się na salę strzelniczą, gdzie niebawem rozpoczęła się ożywiona i harmonijna zabawa sokola przy licznych udziałach miejscowego obywatelstwa.

Złot okręgowy w Grodzisku wykazał, że mimo trudnych warunków, w jakich znajdują się nasze wsie i miasteczka, w Sokolstwie są zdrowe i żywotne siły, które — kierowane umiejętną i doświadczoną ręką organizacyjną a owiane gorącym duchem patriotyzmu — dobrze służą narodowi i państwu.

Sokole sukcesy sportowe

Z prawdziwą przyjemnością możemy zanotować cały szereg świetnych sukcesów naszych druhów i druchen w dziedzinie sportowej. Najwspanialszy niewątpliwie rezultat uzyskał druh Stefan Bartkowiak, wygrywając w Bydgoszczy bieg maratoński o mistrzostwo Polski w doskonałym czasie 2 godz. 57 min. 45 s. O triumfie naszego dzielnego druha piszemy osobno obszerniej w dziale „Kultury Fizycznej”.

Równocześnie też w Bydgoszczy należy zanotować piękny sukces miejscowego „Sokoła” w zawodach obwodowych 62 p. p. Zawody te na całej linii przyniosły zwycięstwo Sokolstwu. Mimo ciągłych zapewnień o wielkich postępach pracy w pewnych organizacjach, które władze gwałtem forsują, przyczem nie żałują prócz poparcia moralnego również wydatnych subsydjów finansowych, dając bezpłatnie

fachowych instruktorów; mimo zapewnień, że powstaje nowa organizacja, przerastająca wszystkie dotychczasowe; mimo wreszcie ciągłego rozbijania istniejących już zastużonych w służbie narodowej towarzystw i twierdzenia, że system stosowany w „Sokole” przeżył się — wyniki stale uzyskiwane przez nasze druchny oraz druhów przy różnych zawodach, tym egzaminie publicznym, obracają w nieważność powyższe twierdzenia. Każdy przekonany się musi, że Sokolstwo pracuje, jak zawsze, celowo i systematycznie, rozwija się wspaniale i święci zasłużone triumfy.

Weźmy chociażby ostatnią niedzielę września. Obok wielkiego sukcesu dh. Bartkowiaka w maratonie zdobywa mistrzostwo Górnośląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego w pięcioboju dh. Żyła z gniazda w Król.

Hucie, w trójboju zwycięża dh. Imielanka z Katowic.

Idźmy dalej. Doskonali oszczepnicy bracie Mikrutowie z Koronowa znani są całemu ogółowi sportowemu. Na mistrzostwach obwodu 62 p. p. w Bydgoszczy, Sokolice na 7 mistrzostw wywalczyli 5, a druhowie na 10, zdobyli 9 mimo tego, że nie startowali Majtkowscy, Woźniak, Góralewski, Drzymicki Pawlewski, Skowroński Szularecki i inni. Wśród pań zwyciężyły w biegu na 60 m. druchna Baumgartówna (Bydgoszcz) 8,6 sek., skoku w dal — dchna Zólkiewiczówna (Bydgoszcz) 4,28 m., w dysku — dchna Kurganówna (Koronowo) 26,12, w oszczepie

— Kurganówna 27,88 i w kuli — Kiernikowska (Bydgoszcz). W konkurencji panów: 100 m. — dh. Bzdawski 11,8,800 m. — dh. Szukalski 2:15,4, 4×100 m. — „Sokół” Bydgoszcz 47 sek., 4×400 m. — „Sokół” Bydgoszcz 3:56,4, skok w dal dh. Bzdawski 5,86, o tyczce — Grudziński 2,55, dysk — Fr. Mikrut 49,56 i kula — Hildebrandt 11,02.

Tak w praktyce wygląda rzekomy zastój w pracy sokolej. Są to tylko żarliwe życzenia pewnych czynników, ale nie doczekają się nigdy ich spełnienia, bowiem — dobra sprawa zawsze, prędzej czy później musi zatrumfować, a zło pełni się tylko do czasu.

Z naczelnictwa dzielnicy

Kursy dla kierowników technicznych

Pisaliśmy ostatnio o zorganizowaniu przez naczelnictwo dzielnicy jednodniowych kursów dla kierowników technicznych. Takich kursów było dotąd dwa, jeden w Inowrocławiu, drugi w Lesznie.

Naczelnicy gniazd Okręgu Inowrocławskiego mało dotąd korzystali z kursów urządzanych bądź z ramienia dzielnicy czy też związku. Natomiast z Okręgu Leszczyńskiego bardzo znaczna ilość druhów stale brała udział w kursach, organizowanych w dzielnicy i w związku, a nawet przez C. O. S. (Związek Sokolstwa w Czechosłowacji). Wobec tego, poziom kierownictwa technicznego w tych dwóch okręgach znacznie się różni. Nadmieniamy to jedynie dlatego, ażeby się zastanowić, czy prowadzone obecnie kursy są potrzebne tylko okręgom słabszym, czy też również i dobrze prosperującym.

W okręgach, w których mało korzystano z kursów, widzimy jeszcze bardzo dużo pozostałości dawniejszych, przestarzałych systemów, co bezwzględnie będziemy się starać ostatecznie wyrugować. Podczas zjazdu w Inowrocławiu stawiono się kilkunastu członków zarządu okręgu i gniazda. I to właśnie było bardzo dobre, gdyż mieli sposobność przekonania się o różnych walorach naszych kursów, a po drugie zobaczyli, jak bardzo przodownikom naszym brak często nawet wręcz elementarnych zasad dobrego kierownictwa. To też na miejscu wyrażono delegatowi naczelnictwa zadowolenie z powodu urzędzenia krótkich kursów po okręgach i proszono o częste powtarzanie takich odwiedzin. Oczywiście również delegat naczelnictwa przekonał się osobiście o miejscowych potrzebach i dla tego też naczelnictwo będzie możliwie najczęściej urządzać takie kursy.

Program narazie obejmuje na po-

czątku prowadzenie lekcji przez jednego z naczelników sposobem stosowanym w swoim gnieździe. Następuje dalej fachowa krytyka i objaśnienia ze strony delegata, a potem ponowna lekcja prowadzona już przez samego delegata i jeszcze raz omówienie oraz objaśnienie przerobionego schematu. Z kolei delegat wyklada obecnym w skróceniu systematykę z odpowiednimi praktycznymi ilustracjami. Dalej uzupełnia program wykładem o wpływie ćwiczeń na cały ustrój ćwiczących pod względem anatomicznym i fizjologicznym. Jest to tymczasowy program, który w miarę potrzeby i osobistych doświadczeń ulegnie odpowiedniej korekturze.

Zjazd odbył się w Lesznie ilościowo i jakościowo stał wyżej od takiego samego zjazdu w Inowrocławiu. Widać tu lepsze wyrobienie pod każdym względem. Zwraca uwagę czyste i przepisowe ubranie, doskonała karność — wszystko mówi o systematycznym i wszechstronnym uprawianiu ćwiczeń. Lekcja prowadzona przez naczelnika gniazda Rawicz druha Olesia była bez zarzutu.

Czy wobec tego są tam potrzebne nowe kursy?

Naszem zdaniem — tak. Należy powiększyć szeregi dobrze wyszkolonych przodowników, których nigdy nie będzie za dużo, a ponadto powiększyć materiał ćwiczebny. Na zjazd w Lesznie przybyli członkowie zarządu okręgu i miejscowego gniazda.

Następne kursy odbędą się (poza z dn. 4 bm. w Kościanie), 11 bm. w Gnieźnie i 18 bm. w Ostrowie. Naczelników odnośnych okręgów uprasza się zwołać druhów na całodziennie zajęcia, gdyż dotąd zwalniano się przed wyczerpaniem programu, co nie powinno jednak zdarzać się na przyszłość. K. S.

Z Okręgu Poznańskiego Zawody Kościuszkowskiego

Zawody kościuszkowskie przeprowadzone przez drh. Telesfora Weselika przyniosły następujące wyniki: druchny — czworobój: 1. Marja Stelmazyńska (Poznań XIII.) 1218,55 pkt., 2. Kazimiera Goderzanka (Poznań XI.) 999,59, 3. Irena Białkowska (Poznań XII.) 883,90 pkt. Młodzież żeńska: 1. Halina Bogajewska (Poznań XIII.) 1047,14 pkt., 2. Irena Bogajewska (Poznań XIII.) 1002,27, 3. Stefania Cichocka (Poznań XIII.) 445,44 pkt. Młodzież męska: 1. Wł. Lewandowski (Poznań VII.) 2328,31 pkt., 2. Szych (Poznań I.) 2042,61, 3. Cichowicz (Poznań I.) 1611,46, Druhowie — kat. A, grupa A: 1. Zbigniew Tilgner (Poznań I.) 2908,805 pkt., 2. Bogusław Adamkiewicz (Poznań II.) 2626,089 pkt., 3. Radosław Kupś (Poznań I.) 2564,093 pkt. Grupa B: 1. Br. Czaja (Poznań II.) 1756,50 pkt., 2. Bernard Radojewski (Poznań I.) 1460,375 pkt., 3. Zenon Niewiada (Poznań I.) 1335,625 pkt. kat. II, grupa A: 1. Józef Nogaj (Poznań VI.) 1100,55 pkt., 2. Fel. Guziński (Poznań VI.) 967,55 pkt., 3. Kaz. Korna (Poznań I.) 884,10. Grupa B: 1. Stan Klinke (Swarzędz) 1185,45 pkt., 2. Stefan Dolata (Kotowo) 1176,50 pkt., 3. Edmund Woźny (Kostrzyn) 1072,35 pkt. W kategorii III, senj.: 1. Michał Penczyński (Swarzędz), 2. Feliks Kardasz (Poznań VI.). W biegu rozstawnym 4×100 zwyciężył Poznań II, w czasie 47,8, 2. Poznań I, 3. Swarzędz. 4×75 mtr. Poznań XIII, 47,5 sek. w. o.

Przykładna praca gn. Czerwonak

Z podkreślenia godnym rozmachem pracuje gniazdo w Czerwonaku ze swym zarządem a zwłaszcza z druhami przesera Leonem Jakubowskim na

czelu. Gniazdo to, liczące 43 członków mając zaledwie 200 zł w kasie, a jednak przystąpiło do budowy ćwicznicy nie przerażając się obecnymi trudnościami gospodarczymi i z godną uznania wytrwałością dąży do zrealizowania swych zamierzeń. Pracując usilnie cieszy się ono poparciem wszystkich bez zastrzeżeń obywateli Czerwonaku.

Buduje się zatem ćwicznicy rozmiarów 7×10 mtr., z przylegającą sceną i pokojkiem 9×3 mtr., wszystko czterometrowej wysokości. Plan wykonał bezinteresownie p. budowniczy Urbanak z Poznania. Cegielnia Drygas i Wtorkowski ofiarowała gniazdu 2 000 cegieł, oraz kilka wozów kawałków. Dalszych kilka wozów tych kawałków kupiło gniazdo w wymienionej cegielni. Na dogodnie sploty kupiono 10 000 cegieł, a p. hr. Cieszkowski z Wierzniczy przyrzekł ofiarować potrzebne drzewo. Czerniewicz właściciel fabryki papy w Czerwonaku przyrzekł bezpłatnie pokryć dach.

Utworzono komitet budowy ćwicznicy, do którego prócz drh. prezesa Jakubowskiego, należą m. in. pp. Wolanin, Czerniewicz jun. i Grześ. Ten ostatni ofiarował na budowę 100 zł. Bardzo dogodnie nabyto dwoje drzwi i 6 okien, tak, że już w niedługim czasie ćwicznicy będzie gotowa. Zwózki materiału dokonali wszyscy miejscowi gospodarze, dalej trzech z Czerwonaczyna i dwóch z Kozich Główn. Dość wspomnieć, że pewnego wieczora zwożono cegłę przeszło dwudziestu dwukonnymi wozami. Z uznaniem podkreślić należy ofiarną miłość miejscowego obywatela p. Krauzego, który nie odmawia gniazdu żadnej pomocy.

Dzielnym druhom w ich wysiłkach życzymy jak najlepszego powodzenia.

MAGGI^{ego} kostki buljonowe są pierwszorzędnej jakości

Wielka awantura o małą literę

Właściwie nawet nie o całą literę poszło, raczej o jej cząstkę, dobry ogonek. Lecz sprawa wybuchła tak rozgłośnie, spór si ęrozognił, przewlekły, długotrwały i zrazu tak bardzo jawiły, że wieku całego trzeba było, aby „rozbujałe flukta namiętności” uspokoiły się i opadły. Zainteresowanie dyskusją większe było, niż zazwyczaj w sporach literackich czy politycznych, gdyż udział przyjęli wszyscy ludzie, umiejający czytać i pisać. Wszystkich ich zarówno dotyczyła sprawa „joty ogoniastej” o którą właśnie chodziło.

Winien był wszystkiemu znakomity tragik i poeta, autor „Barbary Radziwillówny”. Przygotowując około roku 1815 do druku swe rękopisy, natknął się na ogromną i niezalutowaną dowolność w pisowni polskiej. Na wyrażenie spółgłoski podniebiennej „j” używano znaków pisarskich „i”, „y”. Samej zaś joty używali tylko niektórzy i to bardzo rzadko, zazwyczaj na początku wyrazu. Aż do wieku XIX każdy Wojciech wbrew oczywistej wymowie pisał się Woyciechem, jejmość nazywała się jejmością, sejm, seymem, ojciec zaś rozmaicie się wyrażał przez „i” lub „y”, zależnie od chwilowej mody. Daremnie próbował rzecz ujednostajnić Stanisław Staszic, którego z tej racji uwieczniono dwuwierszem „A znasz ty księdza Staszica, co z oycą zrobił oica”. Feliński z właściwą sobie pedanterją próbował do tego zamętu wprowadzić jakiś porządek i obok innych reform zaproponował, ażeby wskrzesić istniejącą dawniej jotę ogoniastą, twierdząc, że ta postać używana już była w pisowni w wieku XVII, a między innymi znajduje się w druku w Biblii gdańskiej w roku 1632, nie może więc nikogo nowością, a tem mniej dziwactwem odrażać. Należy ją tedy wydobyć z zapomnienia i używać powszechnie, nietylko na początku wyrazów.

Zdawałoby się, że skromna propozycja Ałojzego Felińskiego spotka się z należnym uznaniem. Tembardziej, że autor zapewniał, iż „zwycięzony mocą prawdy, chętnie odmieni swoje mylne zdanie na cudze lepsze”.

Tymczasem ledwo się projekt Felińskiego w sprawie „joty ogoniastej” pojawił, spotkał się z bardzo ostrym potępieniem. Z ogromnym impetem zabral w tej sprawie głos znakomity filozof i racjonalista, Jan Śniadecki, rektor wszechszkoły wileńskiej, który uznał, że ta z pozoru niewinna reforma pisowni jest zarówno niepotrzebna jak szkodziła. Aby wystąpienia jego nie wziął ktoś za kaprys filozofa czy profesora z katedry, ukrył się Śniadecki pod przyłbicą Zygmunta Szczeropolskiego, obywatela z Kruszwicy, który imieniem najstarszej dzielnicy polskiej ciskał pioruny na głowinę, a raczej na ogon biednej joty.

„Pytam się — pisał Jan Śniadecki w „Pamiętniku Warszawskim” na jesieni roku 1816 — na co zda się językowi litera, która ani sama przez się, ani z inną jakąkolwiek złączona żadnego brzmienia, żadnej innej odmiany głosu nie wydaje od małego i”. Potrzebują jej inne narody, jak Francuzi, wymawiający jotę jak nasze dz. Włosi jak nasze dz. Ale u nas nic po tym nowotworze! Jest to „litera obca i wcale językowi naszemu nie potrzebna”. Stanie się ona złym duchem gramatycznego odmetu i niepokoju. Autor „Barbary

Radziwillówny” jest znakomitym poetą dramatycznym, pocóż jednak wziął się, by językowi naszemu podrzucić to „dziecko zarazy i zepsucia”.

Chcąc uzasadnić tak nieoczekiwane ostre zarzuty, czyniące wrażenie polowania z armatami na wróble wywozdz dalej Śniadecki, że literatura i pisownia polska przez wszystkie wieki istnienia obywatela się doskonale bez joty ogoniastej. „Nie znalazłem jej ani w Mikołaju Reyu, ani w Górnickim, ani w Skardze zgola w żadnym dobrym pisarzu szesnastego wieku”.

„Uważałem ją zawsze jako intruza do naszego abecadła, ale nie wiedziałem, kiedy tam i przez kogo wtracona? Teraz dopiero nauczyłem się z dzieła Felińskiego, że naprzód pokazała się jota w „Biblii Gdańskiej” wydanej w roku 1632: to jest w mieście wcale nie klasycznym dla języka polskiego i około środka XVII wieku, kiedy świetność i czystość mowy naszej chyliła się do upadku... Więc dajmy pokój niewczesnemu projektowi. Nie miała dotąd ta litera ani swego nazwiska ani pewnego użycia, co jawnie dowodzi, żeby się bez niej obezło. W imieniu Gopła nad którego brzegami rzekomo to piszę, w imieniu całego kulturalnego i znającego alfabet społeczeństwa wzbrania Jan Śniadecki wstępu ogoniastej jocie do pisowni polskiej. Bo przyjął „niegodziwego intruza” do rzędu naszych liter, „znaczy oddać i język i prawdę na ofiarę gdańskiemu bękartowi”.

Impet, z jakim występuje Śniadecki przeciw projektowi Felińskiego, jest niesłychany. Uważa, że w grze są najstarsze i najgłębiej zakorzenione tradycje piśmiennictwa, i broni ich z taką siłą, jakiej w dwa lata później użyje w swem wiekopomnym wystąpieniu przeciwko młodemu Mickiewiczowi. Pod wpływem wystąpienia Śniadeckiego opinia polska dzieli się na dwa obozy, zwolenników i przeciwników nowej litery.

W Warszawie powstaje pismo „Tygodnik Warszawski”, które na swym sztandarze wypisuje zaciętą walkę z przeciwnikami reformy ortografii, która będzie przecież wielkiem udogodnieniem. Zamęt zamiast słabnąć, powiększa się. Już ludzie nie wiedzą czego się trzymać, kogo słuchać. Powoli nowość zdobywa zwolenników. Któżby pisał „naszey miley oyczyzny”, skoro te trzy ygreki zaciemniają jasność brzmienia, każdy Jędrzey woli się kończyć jotą, ja jestem wydaje się naturajniejsze bo zgodne z wymową od dziwolągów „ia iestem”.

Nieprędko jednak uspokoją się antagoniści. Zawzięty Jan Śniadecki, najgłębiej przekonany o słuszności swej tezy, rozwija istny terror, aby tylko nie dopuścić do rozszerzenia się zarazy ogoniastej. Doszło do tego, że gdy młody Joachim Lelewel stara się o katedrę w uniwersytecie wileńskim, srogi mędrzec wytyka mu ostro jako jedną z przeszkód sympatję dla nieszczęsnej litery. Musiał się dopiero Lelewel ekskurować i obiecywał poprawę. „Wszakże ja za tą jotę piśmiennego głosu nie podnoszę...”

Po stronie przeciwników joty stała również rodzina Juljusza Słowackiego. Panią Salomeję oraz wujostwo Januszewskich ogarnęło zdziwienie nie na żarty, gdy Julek w listach z Paryża za-

czął pisywać do nich po nowomodnemu, a w swoich poezjach drukowanych oświadczył się również za Ałojzym Felińskim.

„Kochana Mamo — tak się usprawiedliwiał w liście z Paryża w marcu 1832 — nie dziwicie się, że teraz używam joty. bo drukując musiałem się nowej ortografii nauczyć”. Natomiast Adam Mickiewicz nie przykładał zbyt wielkiej wagi do tego sporu. Używał jednego i drugiego sposobu pisania w rękopisach, zostawiając ustalenie tekstu przyjaciółom i korektorowi. Oni przyprowadzali rękopisy do porządku, bo sam poeta nie był nigdy zdecydowany. Tak np w autografie ballady „Pani Twardowska” znany wiersz o żołnierzu, któremu Twardowski świsnął szabłą koło ucha brzmi: „Już z żołnierza masz zaięca”!

Po wielu dopiero latach przyszło uspokojenie, a wzięta góra oczywista wygoda joty ogoniastej przestała ludzi zrażać swą obcością i powoli przyjmowała się powszechnie. Ostatnie zwycięstwo odniosła już w naszych czasach wypierając „dyabła”, „Austrię” i „rewolucję”.

St. Wasylewski.

Z życia harcerzy

Praca społeczna żeńskich drużyn poznańskich.

Referat pracy społecznej Żeńskiego Hufca Harcerskiego w Poznaniu istnieje od dnia 6 listopada 1930 r. w którym to dniu odbyło się pierwsze zebranie referentek pracy społecznej poszczególnych drużyn. Referat skoordynował pracę społeczną na terenie żeńskiego hufca harcerskiego w Poznaniu. Raz w miesiącu odbywają się zebrania referentek. Na zebraniach tych składają drużyny sprawozdania z pracy dokonanej w ubiegłym miesiącu oraz otrzymują instrukcje na miesiąc następny.

Działalność Referatu idzie przede wszystkim w kierunku opieki nad biednymi rodzinami, dożywiania biednych oraz dzieci szkolnych — w związku z tem zajmuje się sprzedażą bonów Caritasu. Ponadto zbierają drużyny czasopisma i książki, które wysyłano na kresy lub za pośrednictwem Biura Opieki Polskiej w Poznaniu — do emigrantów. Drużyny pomagają w Biurze Opieki Polskiej przy wysyłce tych czasopism i książek.

Praca społeczna drużyn w czasie obozów to: pomaganie ludności wiejskiej w pracy; niesienia pomocy sanitarnej; urządzanie gier i zabaw dla miejscowej ludności i t. p. Drużyny zapraszały często ludność miejscową do ognisk gdzie w atmosferze prawdziwie harcerskiej poznawano się wzajemnie i wzajemnie nabywano do siebie zaufania. W miejscowościach, gdzie obozy się znajdowały, zbierano wzory zdobnictwa ludowego, które również zostaną wysłane do ośrodków polskich na emigracji.

Referat zorganizował dla drużyn konkurs na najlepiej prowadzoną pracę społeczną.

Do harcerzek i harcerzy — maturzystów!

Coraz większym zainteresowaniem wśród starszych harcerzy i sympatyków harcerstwa cieszą się organizacje starszoharcerskie. Program pracy tych organizacji opiera się na potrzebie zastosowania innych metod pracy, aniżeli w organizacjach młodszego harcerstwa. Doskonale orientujemy się w różnicy zainteresowań między chłopcem 10-letnim, a 18-letnim młodzieńcem. Wiemy jaka istnieje różnica w rozwoju umysłowym. Organizacje starszoharcerskie mają na celu skupienie starszych harcerzy i harcerzek by dawać im sposobność do samokształcenia się i po harcersku pomyślanej pracy społecznej.

Zwracamy się więc do wszystkich maturalzystek-hacerek i maturalzystów-harcerzy, aby przy zapisywaniu się na Uniwersytecie Poznański pamiętali, że istnieje przy U. P. już od 11 lat Akademickie Koło Harcerskie im H. Święckiego. A. K. H. udziela również informacji o studiach na wszystkich wydziałach. Godziny urzędowania od 12.30—13.30 w Coll. Medicum, ul. Fredry 6, IV piętro, pokój 169.

Mianowania: Komendantem Hufca I. w Poznaniu został mianowany hm. Zakowski Czesław. Komendantem drużyn w Bydgoszczy dh. St. Saroszewski.

„Dzień Pokoleniowy”: Istnieją drużyny, obejmujące kilka gromad, zwanych również drużynami. Są to tak zwane gniazda, a mają one głównie na celu, aby chłopiec, wstępujący w 7 roku życia do drużyny, poprzez wszystkie te stopnie drużyn (wliczając szkolnej pozaszkolnej i starszoharcerskiej) znajdował zawsze odpowiednie warunki dla pracy w ramach swych zainteresowań. W drużynach takich obchodzi się bardzo uroczyście dzień, w którym następuje przejście zastępów z młodszymi drużyn do starszych. Komendant drużyny ogłasza „zaszczyconych” rozkazem, a drużynowi zdają owe zastępy na ręce komendanta, który z kolei przekazuje je nowym drużynowym. Jest to akcja dzień pokoleniowy. W ubiegłym niedziele obchodzili takie święto I. drużyna im. Bolesława Chrobrego, której komendantem jest dh. harc. Sworowski oraz II. drużyna im. Kaz. Wielkiego, której komendantem jest hm. Ja. nPoplewski.

Zrzeszenie Starszoharcerskie im. Marii Darowskiej w Poznaniu. Przy Kom. Hufca Żeńskiego w Poznaniu istnieje Zrzeszenie Starszoharcerskie im. Marii Marceliny Darowskiej. Zrzeszenie to skupia pełnoletnie harcerki-urzędniczki, „Marcelinki” (tak bowiem brzmi skrót Zrzeszenia) oprócz pracy wewnętrznej, prowadzi poszczególnie działy pracy na terenie hufca poznańskiego, a więc zajmują się biblioteką, prowadzą referat pracy społecznej, zorganizowały kurs robót ręcznych itp. Zrzeszenie chciałoby w tym roku zakres swej pracy rozszerzyć, do czego potrzebna jest jednakże większa liczba członkiń. Osoby chętne, tak pełnoletnie harcerki z drużyn młodzieży, jak i nieharcerki, zgłaszać się mogą u Komendantki Hufca Żeńskiego, podharcemistrzyni Włodzimiry Antoszewskiej, w lokalu Zarządu Oddziału Z. II P., ul. Fredry 7, pokój 5, w piątek od 18.30—19.30, tel. 1382.

Hemoroidy CZOPKI Anusol GOEDECKE



Leczniczy środek.
Wypróbowany
Sprowadzający ulgę
w cierpieniach
Wysirzgać się podrabiać
Prawdziwy tylko
w pudełkach z plombą

Kupna okazyjne:

samochód 4 osob. „Peugout” 9/25 K. M. jak nowy gotów do jazdy, jadalnię dębowa ciemna z zegarem, gabinet męski ciężki z klubami w skórce w bardzo dobrym stanie, pokoje męskie większe i mniejsze, sypialnię mah., orzechowa, dębowa, biała, 2 sypialnie dla dzieci, kasa „National” z zapędem elektrycznym na kilka obsług, skrzydło czarne „Irlmera” jak nowe, salonik biały niekryty Ludwik XVI, salonik Ludwik XVI mahoniowy pokryty adamaszkiem, salonik damski mahoniowy, dywan turecki 1,60 x 3 mtr. jak nowy, dywan 3 x 4 mtr. ręczna praca dobrze utrzymana, obraz szkoły włoskiej 300 lat stary „Święta Rodzina” i dużo innych przedmiotów. Pp 7 827-39 142

Poznański Dom Komisowy

Poznań, Dominikańska 3, tel. 2442 (naprzeciw kościoła)

Choroby wątroby, kamienie żółciowe, choroby przemiany materii leczy zioła

CHOLEKINAZA NIEMOJEWSKIEGO

Objawy kamieni żółciowych.

Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami. Gorycz i niemiak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Podczas ataków: w dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tyłnej w pasie, krzyżu i sięga aż do łopatek. Wzdęcie brzucha, rozsądanie żeber, parcie na kiszke stolcowa. Niekiedy wymioty żółcia, zimne poty, żółtaczka. Blizsze szczegóły kuracji w broszurze DR. MED. T. NIEMOJEWSKIEGO. Skład główny w laboratorjum fizj.-chemicznym „Cholekinaza”. Warszawa, ul. Nowy-Swiat 5, telefon 9-74-96, oraz w aptekach i składach aptecznych. Cena pudełka zł 2.60. Na prowincję wysyłka pocztą. Broszury bezpłatnie.

nr 5 088

CHORYM!

I ciężko cierpiącym przy różnych przewlekłych i zakaźnych chorobach wycieńczonym i uznanym za nieuleczalnych poleca się: Cislak. Przyroda-Lecznictwo Katowice, ul. Młyńska Nr. 15. Twarde owrzodzenia guzy krwotoki i stan zapalny usuwa w krótkim czasie. Pismo: Droga do Zdrowia wysyła bezpłatnie. Tw 923

Skupujemy za gotówkę każdą ilość

makulatury, czołonek drukarskich, akt

i płacimy najwyższe ceny. dw 1273

Sortownia makulatury — Sulerzyski i S-ka

Cent. Poznań, ul. Śpichrzowa, pl. 74—80, tel. 77-60. Oddział II. Tama Garbarska 27, telefon 56-96.

Kazimierz Weinar
emeryt. Naczelnik Wydziału Izby Skarbowej
i Franciszek Kołychanowski
em. Radca skarbu
za wiadomością z p. 11271
że prowadzą w Poznaniu przy ul. Skarbowej nr 8, tel. 26-42

Biuro prawniczo-skarbowe
które udziela fachowych porad prawnych w sprawach skarbowych, przyjmuje stałe i czasowe zastępstwa prawne, sporządza zeznania podatkowe, spadkowe, wszelkiego rodzaju podania i prośby, odwołania i skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Uwaga! Tylko 75 gr.

Psycho - Gra-
folog Szyller
Szkolnik au-
tor prac nau-
kowych re-
daktor pisma
„Swit” okre-
śla charak-
ter zdolności
przeznaczenie
Slynnę med-
jum Ewinyj
w transie
odgaduje
miona nazwi-
ska wyszcze-
dlnia najwaz-
niejsze fakty zycia. Jeżeli wapi-
sz - napisz rok i miesiąc uro-
dzenia - otrzymasz próbna ssa
lize charakteru darmo Na koszt
pocztowe zalaczy 75 gr (znarz-
k. pocztowe) Redaktor Szyller
Szkolnik, Warszawa, Z6rawia 47,
m. 2. Przyjacia osobiste plarne
caly dzien nw 5527



Duży zarobek!

Na zasadzie naukowej prowa-
dzone przedsiębiorstwo fab-
ryczne odda na Polskę au-
toryzowaną składnicę główną
epokowego środka leczniczego
(preparaty radiolecznicze,
kompresy, kuracje wodolecz-
nicze). Dobry organizator
z gotówką posiadający sto-
sunki (także do przewlekłych
wzrostu) oraz w branży sa-
nitarnej i środków leczni-
czych zechca się zlozic pod
adresem Dr Förster & Co.,
Aktiengesellschaft, Leipzig
C. 1. Leipzig
np 597

Baczność! Stała egzystencja.

NOWOSC! Dobrobyt zapewniony.
Poszukuje
dwóch generalnych zastępców
na nowo opatentowany wynalazek. Za odstąpienie tegoż
patentu na Poznań i Pomorze
potrzebny kapitał 1000 złotych.
Zgłoszenia
Mydła, Król. Huta,
Jagiellońska 1 (Góra Śląsk)
zwp 11 245

Najtaniej

baterie anodowe, kieszon-
kowe, żarówki, wszelkie
latarki, kieszonkowe i arty-
kuły elektrotechniczne
hurt i detal. p.w. 10-8
W. Nadacowski, Gołębia
nr. 4a. pomiędzy Szkolna
a Wrocławską. Telefon 41-23

Stemple Kapela
Poznań Wrocławka 12.

**Posiadaczom polis niemieckich
Towarzystw Ubezpieczeń na życie**

udziela porady fachowej i przeprowadza realizację tych
polis w myśl układu waloryzacyjnego polsko - niemieckiego
**Biuro porad dla ubezpieczonych w niemieckich towar-
stwach Poznań, ul. Rzeczypospolitej 9, I,
przy biurach „VESTY“**
Ponieważ termin składania wniosków już się kończy, na-
leży we własnym interesie sprawę przyspieszyć.
Pp 7 868-57.182

JASNEJ SŁONCA
NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG
ODWIEŻA ZNIŻCZONE PODADZKI, LINOLEUM
i FARBUE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁÓGI
NA MAHOŃ LUB ORZECH CIEMNY.
Tp 324

Wojazer sprzedawca
wybitnie zdolny, objeżdża własnym samochodem poznań-
skie. Przyjme sprzedaż kupnego artykułu. Referen-
cje znanych osobistości. Oferty do Kurjera Poznańskiego
pod zp 11 299

HANDLOWIEC
rutynowany z kaucją **25.000 zł**
szuka odpowiedniej posady. Oferty do ekspedycji
Kurjera Poznańskiego pod zw 11 276

Rutynowany rolnik
poszukuje dzierżawy majątku
1000 - 1500 mórg ewtl. bez inwentarza.
Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zw 11 287

**Oszczędzajcie
należycie -
Skarbowe Panie**

Dobrze zakupywać jest wielką
zaletą, z której dumne są szczególnie
doświadczone gospodynie, że nie wy-
dają ani grosza na darmo. Gospo-
dynie te radzą: nie kupować towarów
najtańszych, ale też nie najdroższych,
zrezygnować z opakowania i upiek-
szenia, gdzie takowe nie konieczne
jest potrzebne, bo jest ono bez ko-
rzyści, a opłacone być musi! — Zna-
ne z dobroci mydło „Kollontay z prałką”
zaraz od początku jest tak wyrobiane,
że nie może być wyprzedzone nawet
przez najdroższe marki. Mimo to,
mydło „Kollontay” jest tańsze, a to
dzięki nowoczesnemu prowadzeniu
przedsiębiorstwa, skrupulatnej kalku-
lacji przy olbrzymich obrotach, a
przedewszystkiem dzięki rezygnacji
z kosztownego i bezcelowego opako-
wania. — Najlepszym i najkorzystniej-
szym zakupem jest stale: mydło
„Kollontay z prałką”.

Mydło Kollontay

1200 gr.
Kollontay
3 Pack
4000 gr.

Zaprawa

1710

Zastępca na Poznań i Pomorze **Klaczyński i S-ka, Poznań, W Garbary 21.**
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

CHORZY

Zadajcie we wszystkich aptekach i składach aptecznych
ZIOŁ LECZNICZYCH
OSKARA WOJNOWSKIEGO
przeciwno:
cierpieniom przewodu pokarmow. zn. sl. „**IROTAN**”
wymiotom i atonji kiszki . . . zn. sl. „**GARA**”
chorobom płuc i blednicy . . . zn. sl. „**ELMIZAN**”
reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze
i ischiasowi . . . zn. sl. „**ARTROLIN**”
chorobom nerek i pecherza . . . zn. sl. „**UROGAN**”
niedomaganiom skrofulicznym . . . zn. sl. „**TIZAN**”
chorobom nerwowym i epilepsji zn. sl. „**EPILOBIN**”
chor. narządów trawienia i watroby zn. sl. „**CHOGAL**”
oraz kapielce siarkowo roślinne . . . zn. sl. „**SULFOBAL**”
Na żądanie broszurę o ziołolecznictwie
wysyla bezpłatnie: ap 5716
Biuro Sprzedaży Specyfików OSKARA WOJNOWSKIEGO
Warszawa, Plac Krasińskich 8. Telefon 298-79.

ALARMOWE PISTOLETY

kaliber 6 m/m, strzelające z nabo-
do celu (patent Nr. 2295, jak wzór).
Bez pozwolenia. Cena tylko zł 12
wraz ze skórzany futerałem. 100
sztuk nabo- miesięcznych alarmo-
wych zł 3.— (trzy), oraz

ARMATKI STALOWE

(jak wzór), strzelające do celu,
długości ca. 12 cm. Cena tylko zł
10,50. Również służą jako ozdoba
biurka. 100 nabo- głośno strze-
lających zł 3.— Wysyla za zali-
czeniem pocztowem tylko firma.

„SANDOMIR“

WARSZAWA, P. CHŁODNA 66. Tel. 322-96.
Konto P. K. O. 25828. Koszty przesyłki zł 1,50 płaci kupu-
jący. Uwaga! Wstrzeżać się szumnie reklamowanych po-
katnych firm gdańskich i innych, które proponując również
pistolety, nie podają nawet swych dokładnych adresów
Pp 7 882-62.318

CUDOWNE LOKI

Neograniczenie trwałe przy wilgotnem po-
wietrzu i pocie, osiągną Panowie i Panie
bez rurek zapomocą Heia esencji zioł do
włosów. Również najpiękniejsze krótkie
włosy u Pań będą upiękzone przez Heia,
ponieważ ondulacja jest zbyt uczynna. Duże
zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Działa na porost wło-
sów Pański obraz w lustrze zachwyci Was. Zaraz
po myciu wspaniałe fale ondulowanych loków, powabna
fryzura. Dużo listów z podziękowaniem. Przedewszyst-
kiem artystki sceniczne są pełne zachwytu. Cena zł
2.—, 3 flaszki zł 4,50, 6 flaszek zł 7.—

Dr. NIC. KEMENY, Cieszyn,
skrzynka pocztowa 1042. POLSKA

Inowrocław.

Parcela-ogród

przy Parku solankowym
circa 2000 metr.² po 4.— zł bez obowiązku
zabudowania
na sprzedaż.
Oferty pod zp 11 210 do ekspedycji Kurjera
Poznańskiego.

BRODA U PAŃ

I zbędne włosy pod pachami, na rękach i nogach, usuwa szybko ku-
racja Cito. Zwłaszcza na twarzy i
nogach, które pokryte są tylko
cieniutką pończochą jedwabną, od-
znaczają się te włosy nieprzyjemnie i zapewne niejedno-
krotnie Panią zenowały. Cito usuwa wszelki zbędny
zarost w kilku sekundach pod gwarancją bez bólu bez-
piecznie dokładnie i na zawsze. Pani T. pisze nam: Czuje
się szczęśliwą od czasu, jak Cito usunął niepotrzebny za-
rost. Może być używany także przez Panów. Goli bez
mydła i brzy. wy. Cena zł 3.—, cały pakiet kuracyjny zł 5.—
DR. NIC. KEMENY, KOSICE, Skr. Pocz. 1014.
CZECHOSŁOWACJA.
Pp 7 756-70.171

Autobusy a) Gniezno - Poznań

7,45	9,20	10,50	12,35	15,4	17,55	odj. Gniezno	p. 11,00	13,15	15,30	18,10	20,05	21,10
8,30	10,05	11,40	13,25	16,30	18,47	Kostrzyn	10,10	12,25	14,45	17,2	19,15	20,25
8,45	10,20	11,55	13,45	16,45	19,03	Swarzędz	9,55	12,10	14,30	17,10	19,00	20,10
9,05	10,40	12,15	14,00	17,0	19,20	Poznań	9,35	11,50	14,10	16,50	18,40	19,50

Uwaga: I. Odjazd z Poznania ul. Szyperska, dojazd tramwajami 1, 2 i 6 do ul. Wielkiej lub innymi liniami do Starego Rynku. Poczekania w restauracji u p. Bohna.
Uwaga: II. tylko w dni robocze.

b) Gniezno - Września

7,50	10,30	13,30	16,40	19,10	odj. Gniezno	p. 9,40	12,25	15,30	18,45	21,00
8,30	11,10	14,10	17,20	19,50	Września	odj. 9,00	11,40	14,45	18,00	20,15

Uwaga: tylko w niedziele i święta.
Informacje Gniezno, tel. 2-48, Poznań 39-34.
W porze zimowej autobusy ogrzewane. W Gnieźnie dogodnie połączenie z liniami autobusowymi a także kolejowymi w wszystkich kierunkach.
np 5898

Podziękowanie

Za przesłane nam dary w postaci książek z beletry-
styki i z działu podręczników szkolnych oraz czasopism,
zwłaszcza za Przewodnik Katolicki dziękujemy serdecznie
wszystkim ofiarodawcom. Listy z gorącym słowem po-
dziękii od naszych rodaków na obczyźnie oraz świadomość,
że przyczyniliśmy się do utrzymania polskości, poczucia
narodowego i religijnego wśród rzesz często opuszczonych
wychodźców naszych niech nam będą największym zado-
woleniem z dokonanego czynu. Nie ustawiamy na przyszłość
w ofiarności naszej. Niedaleko już do Świąt Bożego Na-
rodzenia! Do dalekich zakątków świata, zamieszkałych
przez braci naszych, należy wysłać oplatek, życzenie świą-
teczne oraz podarek w formie książki i czasopisma już
w październiku. Prosimy zatem o oddawanie tychże w
biurze naszym w godzinach od 8—2 i 16—18.

W czasie od czerwca do września r. b. służyli dary:

1. Parafia SS. Piotra i Pa-
wła
2. Parafia św. Stanisława
Biskupa
3. Parafia św. Wojciecha
4. Parafia św. Marcina
5. Parafia Nsw. Serca Jezu-
sa i św. Florjana
6. Ks. Proboszcz, Wieleń
7. Ks. Proboszcz Szymański
Przemęt
8. OO. Franciszkanie
9. OO. Zmartwychwstańców
10. Ks. Proboszcz Doma-
chowski, Podgórze
11. Sodalicia Pań Zawodu
Kupieckiego
12. p. Taborska
13. p. Pelczyńska
14. p. Koszewska
15. p. Długolecka
16. p. Henke
17. p. Smoczyńska
18. B. Trawczyńska
19. I. Mrozikiewicz
20. p. Frydychowiczowa
21. p. Michałowska
22. M. Kasprówic
23. p. Ziętara
24. Drukarnia „Ostoja”
25. J. Winiewicz
26. p. Dobrowolska
27. J. Chmielnikowa
28. p. Ziekiewiczowa
29. Dyr. Scheffs
30. p. Sokolnicka
31. Dr. Sławski
32. p. Malczewska
33. p. Polaniewska
34. p. Lubierska
35. Ks. Dr. St. Janicki
36. p. Ziółkowski
37. p. Polczyńska
38. p. Toksa
39. p. Pitz
40. Dr. Z. Dziegiecka
41. Dr. Dziegiecki
42. Radca Szaniecki
43. p. Mintówna
44. p. Budzińska
45. N. i Cz. Kościency
46. p. Suchodojska
47. p. Litwińska
48. Kat. Związek Polek
49. Narodowa Organizacja
Kobiet
50. Konferencja Męska Stow.
św. Wincentego à Paulo
przy parafji Bożego Ciała
51. p. Kozyrowska
52. Uczelnia im. Dąbrowski
53. Szkoła Przygot. św. Elę-
biety
54. Gimnazjum im. Król.
Jadwigi
55. II. Szkoła Powszechna
56. Gim. p. w. Nsw. Serca
Jezusowego
57. Gim. im. Generałowej Za-
moyskiej
58. Szkoła Powszechna, Ro-
goźno
59. p. Adamczewski

Opieka Polska Nad Rodakami na Obczyźnie Okręg Zachodni
Poznań, Waly Zygmunta Staroego 4.
zw 11 708

Maturyczne i doksztalcające kursy „WIEDZA”

Kraków, ulica Studencka 14, I. piętro

prowadzą usne lekcje zbiorowe w Krakowie, oraz przygotowują w drodze korespondencji zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów.

Kursy powyższe dzielą się na:

- 1) Kurs maturyczny gimnazjalny wszystkich typów i semio, naurcz.
- 2) Kurs średni 5 teji 6-tej kl. gimn.
- 3) Kurs niższy w zakresie 4-ch kl. gimn.
- 4) Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uwaga! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc odcinek całkowitego materiału naukowego tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Na kursach WIEDZA” wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państwowych szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów (emce) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny. Jak również bogata biblioteka. Zadać bezpłatnych prospektów. Pp 379

Jedyny Hotel Polski w Paryżu

właśc. J. Popiacki, 1 rue du Ct. Guilbaud et 6 Av. de la Reine — Paris XVI. — Metro — Porte St. Cloud. Telefon — Molitor 12-21. 200 pokoi w każdym łazienka i telefon. Restauracja, Grillroom, kawiarnia, Teatr, Tarasy z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na Paryż i okolice. Ceny bardzo przystępne od 15 do 50 franków.

„FIAT” 501

„Typ Kolonial“ torpedo przebytych około 30 000 km. w stanie absolutnie beznagannym sprzedam okazjynie ul. Grunwaldzka 3 m. 2. do godz. 11-ej lab od 2-iej — 5-ej.

Pp 78,9-39,208

PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę, 7. 10. 1931 r., o godz. 12, ul. Fr. Ratajczaka 21, g. sprzedam publicznie najwięcej dającymu:

bufet restauracyjny, 16 stołów, 50 krzeseł, 4 wieszaki, piec kuchenny gazowy, 290 talerzy, filiżanek i talerzyków, lodówkę, maszynę do sycia i lustro.

W. Trzeciak, komornik sądowy, Poznań, ul. Młyńska 3.

LICYTACJA ZASTAWU

We wtorek, 6 października od godz. 11 poczynszy sprzedawać będę w firmie Edmund Jankowski, ul. Zwierzyniecka 29, na odpowiedzialność interesowanych najwięcej dającymu za gotówkę:

kompletną syplalnię, kompl. kuchnię, szafy, kani-py, leżanki, zegar stojący, biurko, różne rzeczy domowe i gospodarze oraz partję obuwia damskiego.

Brunon Trzeciak,

zaprzyśięzony i ustanowiony rzeczoznawca i aukcjonator na Województwo Poznańskie. Wroniecka 4. Tel. 21-26 i 31-75

Pp 7 840-34,209

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2305, z 21205, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Meble

wszelkiego rodzaju, obrazy urządzenia składowe, urządzenia biurowe obuwie etc., okazjynie tanio. Lokal publicznej licytacji, ul. Wroniecka 4, otwarty 3-18 godzin. Pp 7 782-39,58

Skład

spożywczy przy ożywionej ulicy na sprzedaż. Adres Kurjer Poznański zdw 69 541

Dom handlowy

Stary Rynek, dochód 16.000, na sprzedaż, Poznań, skrytka pocztowa 54. Pw 7 840-37,111

40

móg przy Poznaniu bardzo tanio do sprzedania i wiele innych parcel. Zgłoszenia Łajp. Chwali-szewo 9 mieszki, 4. zdw 67 941

Dynamo

z tablicą rozdzielczą oraz motor elektryczny 5 KM, sprzedam. — Warsztat elektromechaniczny, Garncarska 3. zdw 69 048

Bemberg 3,25 za bezcen

pończochy oddamy detalicznie Hurtownia Pończoch, św. Marcin 56 I. piętro. zdw 69 623

Starożytność

okazyjne srebra bronzy kryształy porcelana meble obrazy, sztachy brzoń. Ceny dostosowane do warunków Kupno — sprzedaż Antykwarium Antoniego Pió-ro. Aleja Marcinkowskiego 28. Pw 7 231-36 65

Dywany

perskie 175 x 250 od 42,00, boucle 175 x 250 od 50,00, boucle 175 x 250 od 125,00, chodnik z metra od 1,95, linoleum, ceraty, stolowiczna, płótna, in-lety, serwetki gobelinowe, pluszowe, stałe na składzie, poleca po niższych cenach W. Grosz-kiewicz, Poznań, Wrocławska 3. Pw 7 234-36 99

Sprzedam

3 hipoteki zabezpieczone na gospodarstwach i nieruchomościach na pierwszym miejscu w złotych dolarach, względnie frankach szwajcarskich po 750 dolarów każda. Oferty Kurjer Poznański zdw 69 616

DZISIAJ W KINIE

- Apollo: „Wesoły Porucznik”
- Aurora: „Douglas Fairbanks” i „Żelazna Mask”
- Casino: „Gabinet Dr. Caligari”
- Colosseum: „Ucieczka od szczęścia”
- Corso: „Bicz Boży”
- Edison: „Miasto miłości”
- Harja: „Mesalina” (2 serje razem)
- Kapitol: „Tempo... Temp”
- Metropolis: „Księżniczka na urlopie” oraz rewja p. t. „Bawmy się”
- Odeon: „Książę Student”
- Renaissance: „Apaszka”
- Słońce: „Naręczona z loterii”
- Tęcza: „Warta nocna”
- Wilsona: „Monolesco”

Obraz

olejny Setkiewicza, walkka ba-gażowa na sprzedaż, Grobla 7, mieszkanie 1. rp 2 987

11,50

podpicie strojne z klocka, powleczenie na poduszki 2,60 poduszka strojna od 3,50 poduszka strojna z falbaną od 3,25 powleczenie na pościel od 7,90 poleca Fabryka Bielizny — J. Schubert — Wrocławska 3 Pw 7 225-36,37

Sypialnie

ładne kompletne sprzedaje rzeczywistości tanio stolarnia, Kwiatowa 6. zdw 69 631

Duży

wybór dzierżaw oraz okazjynie sprzedaż majątków przy malej wpłacie poleca Karwicki Włodawek, Długa 7. np 5 985

Domek

ładnie położony, 3 pokojowy, z dużym owocowym ogrodem, blisko Poznania przy stacji kolejowej, również kilka parcel na sprzedaż. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod zdw. 69 637.

2,90 zł

prima jedwabne pończochy tylko pierwszorzędne fabrykaty poleca specjalny Magazyn Pończoch J. Schubert Poznań ulica Wrocławska 3 Pw 7236-36,94

Wilczka

tanio sprzedam Aleja Wielkopolska 10, piętro. zdw 69 173/4

Pianina

pierwszorzędneho gatunku poleca tanio B. Sommerfeld, Bydgoszcz, Śniadeckich 2, Filja Grudziądz, ul. Groblowa 4. np 5 470.

5 KUPNA

Maszynę drukarską

plaska 70x100 używana, dobra, niedroga (pożadana 3-walcówka). Oferty szczegółowe z ostateczną ceną składać Biuro Ogłoszeń „Par”. Warszawa Bracka 17 pod „Maszyną”. Pw 7881-62,314

Kupię

pokój meski lepszy. Oferty Kurjer Poznański rp 2 986

7 PIENIADZ

Akcie

Zjednoczonych Cegielń „Agrad” sprzedam. Wiadomość telefon 66-75 Poznań. zdw 69 004

30 — 35 000

na I. hipotecę wypożyczo. Zgłoszenia Kurjer Poznań. zdw 69 701

Poszukuję

kawalera, kupca, z gotówką 40—50 000 zł, któremu zdam z powodu choroby dobrze zaprowadzony interes, z duża realnością w mieście powiatowym. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdw 69 507

8 DC WYNAJĘCIA

Dwupokojowe

mieszkanie wynajmie zaraz gospodarz. Adres wskazuje Kurjer Poznański zdw 69 176

Mieszkanie

4 pokojowe pokój służący, łazienka komfort odstęp. Oferty Kurjer Poznański zdw 69 645.

Trzypokojowe

mieszkanie, komfort jednopokojowe, kuchnia, wydzierżawi zaraz gospodarz za czysnym zgóry Łukaszewicza 18. obok Rynku Łazarskiego. zdp 69 635

Puszczykowo

1—2 pokoje ładne umeblowane z kuchnią tanio zaraz do wynajęcia. Willa Anna. zdw 69 232

9 SZUKA MIESZY.

Mieszkanie

3 pokoje, łazienka wprost od gospodarza poszukuje natychmiast bezdzierżmie małżeństwo. Oferty Kurjer Poznań. zdw 68 993

4- i dwupokojowego

mieszkania poszukuje najchętniej razem, okolice Stary Rynek Oferty Kurjer Poznań. zdw 69 549

Dwu

lub jednopokojowego kuchnia od gospodarza, miesięczny czynsz poszukuje urzędnik Banku Cukrownictwa. Oferty Kurjer Poznański zdw 69 650

Potrzebne

3 pokoje od gospodarza w centrum z wygodami dla salonu lekarskiego w eleganckim domu, nie wyżej 1 pietra. Oferty telefoniczne 54-37. zdp 69 450

4 i 2 pokoje

potrzebne na mieszkanie względnie biuro, najchętniej razem — Okolica Stary Rynek Oferty Kurjer Poznański zdw 69 549

11 POKOJE UMEBL.

Pokoje

dobrze umeblowane z utrzymaniem wszelkimi wygodami. — Matejki 60, m. 8. zdw 69 510

Pokój

dla 2-3 zaraz, Kraszewskiego 14, parter, lewo. zdw 69 638

Pokój z poczekalnią

telefony

wysoki parter w centrum, położenie pierwszorzędne wynajmie na praktyczne dentystyczne, biuro względnie 2 panom z paniami z utrzymaniem. Oferty Kurjer Poznański dw 1 281

Uniwersytecie

Operze pokój dwuosobowy, ładny wynajmie zaraz. Libelta 3, mieszkanie 4. zdw 69 702

Sołacz

willii pokój panu bez pościeli. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 69 611

12 SZUKA POKOJU

Pokoju

dużego, słonecznego, próżnego lub częściowo umeblowanego w okolicy św. Marcina, tylko I piętro szuka samotna pani. Elektryczność i łazienka warunek. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 69 625

14 DZIERŻAWY

Skład

z mniejszym mieszkaniem i spi-chlerz w ruchliwym punkcie miasta w którym prowadzono z powodzeniem handel i wymiane zboża, nadający się do każdego interesu zaraz do wydzierżawienia. Cena przystępna Zgłoszenia do Br. Krauz, Inowrocław, ul. św. Ducha 102 zdw 67 277

Skład

z urządzeniem 2 pokoje kuchnia, położony przy głównej ulicy, nadający się na każde przedsiębiorstwo do wydzierżawienia od zaraz. Kościarn, Poznańska 30. zdw 69 021

21 ZGUBY

Prosi

się bardzo o zwrot za wynagrodzeniem kanarka szaro złotego z obrączką na nóżce, uciekł w sobotę, Plac Sapieżyński 5 mieszkanie 5. zdp 69 676

22 ROZMATE

Koldry

wykonuje, stare przerabia. Smoczyński, Kwiatowa 8. zdw 69 631

Marzysz

o karjerze filmowej? Pisz natychmiast Warszawa, skrytka 789; K. P. zdp 69 280

Bezinteresownie

Wydział kształcenia kuchmistrzów Szkoły Gospodarczo-Zawodowej w Poznaniu, św. Marcin 69, dostarczy swoje uczennice kwalifikowane z dwuletniego kursu dla przygotowania obiadów, kolacji przyjęć wystawnej. Jako praktyka samodzielnej pracy. Osoby zainteresowane mogą skorzystać z usług naszych uczennic dla pokazowego gotowania, pieczenia. Zgłoszenia Biuro Szkoły, św. Marcin 69. zdp 67 666

Eleganckie

plaszcz, suknie szyje szybko, niedrogo krawczytni z dłuższą praktyką. Szewska 20, mieszkanie 5. zdp 69 622

Wytłaczenie

pluszy, desenie najmodniejszych futer, Marcinkowskiego 3 b, mieszkanie 19. zdpw 69 624

23 OZENKI

Dwóch

przyjaciół adwokat i sędzia poszukują panien w wieku 18—21 lat, kulturalnych, rasowych, odpowiednio posażnych. Cel matrymonialny. Zgłoszenia wraz z fotografią Kurjer Poznań. zdw 69 617. Dyskrecja zapewniona.

24 NAUKA

Kurs tańców

rozpoczynamy

Mikłańczak, Kledecka

Pocztowa 29 Pw 7247-38,216

Tańczyć

modnie uczy Ola Antoszevska. Zielona 3. Pw 7 731-39,62

Kurs sztuki

(nauka o architekturze, rzeźbie i malarstwie) rozpoczynam z październikiem r. b. Podgórna 7, i. Romana Szymańska zdp 64 294

Buchalteryjne

Współczesne Wykłady Pall'era gwarantujące wiodącą nową samodzielną. Warszawa Nowogrodzka 43. Zamiejscow. i listownie. Tp 571

Niemce

pokój za lekcje Przemysłowa 20a. zdp 69 703

25 MUZYKA

Panie

dobrze grające na mandolinie, gitarze przyjmuje pierwsza żeńska orkiestra mandolinowa „Concordia”. Próby poniedziałki, czwartki, ul. Bergera 5, godz. 8. zdw 68 993

Gry

fortepianowej dzieciom, dorosłym udziela dyplomowana nauczycielka. Stepowska, Matejki 47 mieszkanie 8. zdp 69 596

26 ROZRYWKI

Największa

najtęższa wypożyczalnia książek powieściowych, 1½ zł miesięcznie. Wielki wybór. Ostatnie nowości. Dla zamiejscowych i abonentów z dalszych dzielnic specjalne udogodnienia. Katalogi bezpłatnie. Woźna 12. „Książka Antykwariat”. Dom firmy Kuźaj Woźna 12. zdw 69 433/39

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Gospodyni kucharka

z dobrimi świadectwami poszukuje posady w kasyynie lub zakładzie. Oferty Kurjer Poznański zdp 69 631

Gospośnia

poszukuje posady od zaraz do wszelkiej pracy domowej, miejscowości obojętne, u samotnego państwa. Zgłoszenia Kurjer Poznańskiego zdp 61 613

Służąca

poszukuje zaraz posady do wszelkiej pracy domowej i dzieci. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdp 69 656

Panienska

poszukuje posady do pomocy krawcowej za małym wynagrodzeniem zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdp 69 471

Dziewczyna

z prowincji, czysta, pracowita, dobrymi świadectwami szuka posady do wszystkiego zaraz lub 15. Skromne wymagania. Oferty Kurjer Poznański zdp 68 611

Za kaucją

200 zł przyjme posade ekspedjentki. Oferty Kurjer Poznański zdp 68 549

Dziewczyna

młodsza poszukuje posady od zaraz do wszystkiego, może być do dzieci, znająca szyć. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 69 618

28 WOLNE MIEJSCA

Dam

stałą posade paniece za wypożyczenie 1000—2000 zł. Pensja według umowy. Szpieszne oferty Kurjer zdp 69 700

Humor zagraniczny



— Godziny poobiedowe są dla mnie najmiłszą pora dnia.

— Czy sypiasz?

— Nie, wtedy sypia moja żona!

(Lond. Opinion). S. F.

Przedpłata

na październik 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w kwotę 4,00, w agencjach w mieście 4,50, z odnośnictwem do domu w Poznaniu 4,70, z odnośnictwem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie 5,01 kwartalnie 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce 4,00, w innych krajach 11,00. W razie wypadków spowodowanych siła wyższa, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. od 1-stronowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 w stróża; do wydania wieczornego „drobne” do godz. 11, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłusto) 25 gr; każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.